Nr 47. Kraków, Niedziela 27 Lutego 189[illegible] Rocznik XVII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Piona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopessa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18. **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Kryżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz [illegible] ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Nowi prenumeratorzy otrzymają ***bezpłatnie*** *początek drukującej się u nas, konkursowej powieści* ***Emmy Jeleńskiej*** *p. t.*

„Panienka“.

Kraków, 26 lutego.

Sytuacya polityczna w Wiedniu zaostrza się; br. Gautsch nie znalazł dotąd recepty na uśmierzenie namiętności prusofilów austryackich. Jeżeli hr. Badeni otrzymał dymisyę dlatego, że nie mógł zaspokoić apetytów niemieckich, to pokazuje się, że br. Gautsch także nie zdradził większej od niego inwencyi. Zadowolnić dwie strony, z których jedna z wszelką słusznością domaga się praw, gdy druga dać ich nie chce, — jest rzeczą przechodzącą ludzką możność. Kwestyę taką rozsądzić można jedynie stając ponad stronami spornemi, w imię ogólnych zasad słuszności i sprawiedliwości, które nie mogą być inne dla Niemców, a inne dla Czechów. Przy takim wymiarze prawa nie można jednak kierować się względami na to, czy on podobać się będzie tej lub owej stronie spornej. Trzeba mieć odwagę na postawienie zasady równouprawnienia narodowego, i trzeba to równouprawnienie określić jasno i dobitnie.

Hr. Badeni zdobył się na odwagę poruszenia w praktyce i zastosowania do potrzeb chwili kwestyi równouprawnienia narodowego; ale brakło mu czynników, któreby umożliwiły mu określenie i ustalenie tej zasady, a w dalszym ciągu wprowadzenie jej w wykonanie. Przeszkadzała tutaj hr. Badeniemu także ta okoliczność, że był Polakiem. Br. Gautsch nie ma wyrobionej i ustalonej zasady równouprawnienia narodowego, a tem mniej pała on chęcią wprowadzenia jej w życie. Ma tylko tę nad swoim poprzednikiem wyższość, że jest Niemcem. Pokazuje się, że to nie wystarcza do załatania sytuacyi. Sprytem można było rządzić za ery Taaffego, — dzisiaj, po hr. Badenim, rządzić może tylko mąż stanu, któryby wniósł myśl jakąś, ideę państwową, a tej, jak się pokazuje, nie kryje czaszka br. Gautscha.

Jak więc swojego czasu hr. Hohenwarth powiedział do hr. Taaffego: *Mein lieber Freund, du muss dich köpfen lassen*, — tak i teraz uprzejmą tę propozycyę, z innych naturalnie ust, usłyszeć musi niebawem br. Gautsch. Ale nie idzie tutaj o osobę br. Gautscha, lecz o sytuacyę, jaką zostawi po sobie. Będzie ona stanowczo gorszą, niż była w ostatnich dniach rządu Badeniego. Br. Gautsch zmarnował wiele czasu na jałowych rokowaniach, zabawił się §. 14, poirytował Niemców i Czechów, okazał wiele nietaktu w postępowaniu z burszami: jednem słowem zabagnił całą sytuacyę tak, że teraz trzeba szukać jakiegoś nowego „majstra“, któryby rzecz dalej prowadził. Naturalnie trudniej to będzie zrobić teraz, niż można było uczynić po upadku hr. Badeniego. *Wer nicht vorwärts kommt, der kommt zurücke.* Br. Gautsch cofnął też zegar austryacki przez to, że wskazówek jego naprzód nie posunął.

Ale rzeczą czynników innych będzie, znaleść teraz nowego zegarmistrza. My baczyć musimy, abyśmy w Radzie państwa obrali właściwe drogi postępowania. A ponieważ nic się nie stało, coby podało w wątpliwość dotychczasowe nasze zasady, natomiast zaś zaszło wiele wypadków, które utrzymać nas muszą w przekonaniu, że nadal także stawić musimy czoło destrukcyi teutońsko socyalistycznej: więc dalszy nasz sojusz z umiarkowanemi stronnictwami niemieckiemi i z klubami słowiańskiemi jest nieodzownym warunkiem naszej polityki w najbliższej przyszłości.

Godziłoby się tylko, aby przyjaciele nasi nie nadużywali naszej sprzymierzeńczej wyrozumiałości. Odnosi się to w pierwszym rzędzie do niespodzianek, jakie zgotowali już niejednokrotnie klubom słowiańskim pp. Ebenboch i Dipauli. Tuż po nich idzie prasa młodoczeska, a zwłaszcza *Narodni Listy*. Dziennik ten nie wiadomo pod czyjemi stoi dzisiaj auspicyami, bo krzyżuje często plany swojej własnej delegacyi, a wyrywa się z pomysłami, jakby na to tylko obliczonemi, aby rozbić szojusz polityczny ludów słowiańskich w Austryi, sojusz, tak zbawienny w obecnych stosunkach.

Narodni Listy nie wyleczyły się dotąd z moskalofilskich zachcianek, choć miały czasu dosyć na przebycie tej ospy. W jednym z ostatnich numerów wystąpił ten dziennik z równie śmieszną, jak niefortunną propozycyą, aby słowiańskie ludy Austryi w obopólnych stosunkach, celem porozumiewania się, używały języka rosyjskiego, „jako wspólnego wszystkim Słowianom języka towarzyskiego i dyplomatycznego“. Przedewszystkiem niechaj *Nar. Listy* nie fałszują faktów historycznych. Język rosyjski nie był nigdy „towarzyskim ani dyplomatycznym“ językiem Słowian, bo w czasach, gdy Rosya jęczała pod jarzmem tatarskiem, a Iwan Groźny zmiatał głowy bojarów, stała już Polska na wysokim stopniu cywilizacyi i miała literaturę, stawiającą ją na równi z zachodnią Europą. Nie używał też Stefan Batory po zwycięstwie pod Wielkiemi Łukami, języka rosyjskiego w dyplomatycznych rokowaniach z Iwanem... Nie potrzebujemy więc chyba dzisiaj zapożyczać się pod względem językowym u Rosyan; jeżeli zaś *Nar. Listom* nie wystarcza rdzenny język czeski, to ubolewamy nad tem, ale nie uczuwamy potrzeby zaciągania pożyczek...

Nar. Listy nie czuły chyba, co dla Polaków znaczy ich propozycya. Przecież uznanie języka rosyjskiego za „towarzyski i dyplomatyczny“ byłoby rzuceniem na łup moskwicyzmu ludności polskiej pod zaborem rosyjskim. Cała walka nasza, tam przez nas prowadzona, toczy się o język polski; a dzisiaj proponuje nam dziennik czeski, abyśmy dobrowolnie dali to, czego nie chcieliśmy dać pod grozą największej presyi, największych prześladowań. Radzimy pamiętać i *Nar. Listom* i Czechom wogóle, że my do sojuszu z nimi należymy przedewszystkiem jako Polacy, nie zaś jako Słowianie, że sojusz ten zaczyna się i kończy w Austryi, a nie obejmuje Rosyan. My z Rosyanami mamy do załatwienia osobne rachunki, na których wyrównanie nie może wpłynąć, szczery nasz zresztą, sojusz z ludami słowiańskiemi w Austryi.

Przy tem zauważyć musimy, że zarówno Czesi, jak Słoweńcy i Chorwaci i t. d. o tyle mają dla nas wartość i o tyle liczyć mogą na naszą sympatyę, o ile utrzymują swój indywidualizm narodowy. Nie mamy bowiem wcale zamiaru, z nienawiści do Niemców, dać się połknąć Rosyanom. Jeżeli *Nar. Listy* są pod tym względem innego zdania, to przykro nam bardzo, że my już dla siebie zastrzedz musimy zdanie inne.

Nie pora więc teraz na niedowarzone i niesmaczne pomysły panslawistyczne, z jakiemi występują *Nar. Listy*. Teraz szukać powinniśmy, coby nas zbliżyć mogło, a nie podnosić, co nas od siebie oddala. W chwili obecnej gotować się musimy do walki nowej z teutońskim terorysmem i znaleść się znowu w tym komplecie, w jakim rozeszliśmy się z końcem listopada.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Poznań, 23 lutego.

(Bank przemysłowców w Poznaniu. Sprawozdanie za rok 1897. Korzystne wyniki dotychczasowej działalności. Zainteresowanie się drobnych kupców i przemysłowców losami tej instytucyi.)

Nasz Bank przemysłowców, istniejący w Poznaniu od 1861 roku, jest jedną z instytucyj obywatelskich, które największem się cieszą uznaniem i najwięcej też na uznanie zasługują. Różnorodna działalność Banku, który zarówno z prywatnemi osobami, jak i z kupcami pozostaje w stosunkach, niemało przyczyniła się do uporządkowania naszych spraw finansowych w handlu i przemyśle. Jak przekonywuję się z wydanego niedawno sprawozdania, Bank przemysłowców finansowo stoi bardzo dobrze, operacye, któremi się trudni, nie mają pomimo to żadnego spekulacyjnego charakteru, lecz nawet, jak to podkreślono wyraźnie w przemowie jednego z udziałowców na walnem zebraniu, — Bank przemysłowców jest instytucyą, mającą cele społeczne, które każą jej raczej dążyć ku podniesieniu ogólnego dobrobytu, niż ku zdobyciu zysków własnych.

Skutkiem korzystnego zbiegu okoliczności — zauważa w sprawozdaniu swem dyrekcya — Bank przemysłowców w Poznaniu był w stanie przez ostatnie cztery miesiące udzielać członkom pożyczek na weksle po niepodwyższonej stopie procentowej, pomimo, że Bank Rzeszy podwyższył dyskont o całe 2%. Fakt ten najlepszym jest dowodem, że Bank przemysłowców ma wielką zasługę, największą może, jaką w dzisiejszych stosunkach instytucya taka mieć może — zasługę dostarczania członkom dogodnego i taniego kredytu. Cała zresztą organizacya instytucyi tej, oparta na systemie spółkowym i wciągnięciu jak najliczniejszego grona ludzi do liczby interesowanych, przyczynia się wybornie do zyskania Bankowi popularności, jako przedsiębiorstwu publicznemu, z którem ściśle związane są materyalne interesy polskiego ogółu.

W roku sprawozdawczym liczył Bank 2380 członków, w porównaniu z rokiem poprzednim liczba ta powiększyła się o 175. (Przybyło nowych 328, ubyło 153.) Miejscowi członkowie posiadali udziały w wysokości 424.759 mk., za miejscowi zaś 564.106 mk. Przeciętny udział członka wynosił 393 mk. Jeśli już z samego wykazu liczby członków przekonać się można, że Bank przemysłowy poznański jest instytucyą, która spoczywa na barkach naszych średnich warstw kupieckich i przemysłowych, to jeszcze lepiej widać fakt ten z wykazu operacyj kredytowych i z wysokości pożyczek. Przeciętna wysokość pożyczki wynosiła $1320^1/_2$ mk., a w ogóle udzielono pożyczek na sumę 3,598.383 mk. Suma ta rozdzieliła się pomiędzy kilka tysięcy dłużników, pomiędzy którymi pożyczki do 300 mk. stanowią prawie większość (1050); pożyczki do 1000 mk. stanowią również poważną liczbę (1006); podczas gdy pożyczek ponad 1000 mk. było tylko 669. Dzięki sprężystej administracyi dochody z dyskontu i prowizyi przyniosły w roku sprawozdawczym 236.378 mk., tj. więcej o 5.679 mk., niż w roku poprzednim, podczas gdy koszta administracyjne, które w r. 1891 wynosiły 1.10%, obecnie wynoszą 0.68%. Piękny ten rozwój Banku rokuje mu jak najlepszą przyszłość.

K. R.

Fabrykacya książek szkolnych.

Smutne jakieś idą czasy, w których nawet najspokojniejszemu człowiekowi pióro żółcią spływa i rwie się do satyry. Nowy kurs naszej krajowej Rady szkolnej odznacza się niesłychanie energicznem, prawie gorączkowem krzątaniem się około zaopatrzenia szkół w stosowne podręczniki. Różne wprawdzie słyszałem tu i owdzie zdania o rezultatach tej gorączki, ale trudno było temu wierzyć. Tak łatwo dziś o ludzi zawistnych, rutyna zaś tak ciężką jest nieprzyjaciółką wszelkiego postępu, że te powody same już wystarczyły, aby wytłómaczyć, skąd płyną wszystkie niekorzystne sądy. Stojąc zdala od spraw szkolnych, nie miałem sposobności wyrobić sobie własnego zdania, ale wierzyłem, że idziemy naprawdę ku lepszemu; imiona ludzi, którzy dawali firmę tym wszystkim robotom, zdawały się ręczyć za dobroć, a doniosłość samej sprawy wychowania i nauczania dziatwy usuwała najlżejsze nawet podejrzenia, iżby tu można postępować lekkomyślnie lub choćby tylko nierozważnie.

Doświadczenie zachwiało gruntownie mą wiarą. W tym roku szkolnym posłałem córkę do publicznej szkoły, do 7 klasy. Dziewczyna w 14 r. życia, dobrze uzdolniona i bardzo pilna i samienna. W różnych przedmiotach w prywatnej nauce wyprzedziła klasę, w języku niemieckim była, jak wszystkie dzieci chowane w domach polskich; gdzie nie słyszą słowa po niemiecku poza lekcyą, najsłabszą, ale i tak należała w klasie do najlepszych.

Zdarzyło się, że zapytany raz i drugi o wytłómaczenie pewnych trudności, przysiadłem się do stolika, przy którym się uczyła. Zobaczyłem tedy naprzód preparacyą pisaną, 3 do 4 stron słówek na jednę lekcyę! (Gimnazyastom, nawet w językach klasycznych dają drukowane preparacye.) Zdziwiony tem niepomiernie, wziąłem książkę do ręki i począłem się rozczytywać w zadanym ustępie pod tytułem: *„Athen und die Athener“* (str. 34). Ustęp już z powodu długości swej (5 stronic) wydał mi się nieodpowiedni dla klasy, w której trzeba na każdą lekcyę krótkiej, łatwo uchwytnej całości; po przeczytaniu okazał się zupełnie nieodpowiednim z powodu treści i języka. Nie wierzyłem oczom swoim, gdy w dalszem poszukiwaniu wyczytałem tytuł książki: *„Deutsches Lesebuch für die III. u. IV. Cl. der Mädchenbürgerschulen in Galizien, herausgegeben von Dr. Ludomil German.“* Imię autora było mi znane, bom już przeprowadził syna przez niższe gimnazyum i poznałem jego książki, ułożone według nowowynalezionej metody, sławnej od Brodów aż po Białą. Raz już wszedłszy na drogę tak ciekawych odkryć, począłem szukać dalej i wziąłem do porównania niemiecką książkę p. Germana dla III. klasy gimnazyalnej i przyszedłem do przekonania, że p. German uważa dziewczęta 14-letnie za starsze od chłopców 14-letnich przynajmniej o 3 lata, książka dla nich bowiem przeznaczona jest przynajmniej o trzy lata trudniejsza i byłaby dla chłopców 6 kl. jeszcze niełatwą. Autor widocznie znał w życiu tylko dorosłe już panienki, szkoły żeńskiej zaś prawdopodobnie nigdy nie widział, a dziewczętom 14 letnim chyba nawet na „Kinderbalu“ się nie przypatrzył. Wynika to z treści książki; oto tytuły ciekawszych ustępów (nawiasem dodam, że w książce brakuje nawet spisu rzeczy): *Ein Tag aus Gellert's Leben; Gellert und Laudon; die christliche Baukunst des Mittelalters; Albrecht Dürer; Ein Brief Lessing's; Aus Wahrheit u. Dichtung; Volksgesang in Venedig; Josef Haydn; W. A. Mozart; Aus W. Mozarts Leben; Bild eines Marktes; Musik: L. v. Beethoven* (7 stron); *Fr. Schubert* i wreszcie prawie cała *Jungfrau von Orlean* Schillera!

Szkoda, że jeszcze nie ma Don Carlosa (dzieci nie poznały w szkole żadnego polskiego dramatu!). — Uderza w tym katalogu mnogość ustępów, odnoszących się do sztuki, w szczególności muzyki, jak gdyby uczennice szkół wydziałowych były same przyszłe artystki; ale o Szopenie, Matejce, Grottgerze nie ma ani słówka. Jeżeli do tego dodamy, że więcej niż połowę ustępów wycięto wprost nożyczkami z niemieckich książek, to zapytać się godzi, czemuż raczej nie wzięto jednego z licznych niemieckich podręczników dla szkół żeńskich; każdy byłby z pewnością łatwiejszy, a szkody nie byłoby żadnej, bo z tej książki wcale nie widać, że jest zrobioną dla polskiej młodzieży. — I to takiego tekstu mamy siedmnaście arkuszy druku, a dziesięć arkuszy słownika! Autor zapewne nie czuje nawet, jak tym długim słownikiem sam potępił swą książkę. Ale cóż to szkodzi....

Gdyby w innym kraju i społeczeństwie pojawiła się taka książka, poważni rzeczoznawcy zdemaskowaliby natychmiast taką łataninę pe-

Emma Jeleńska.

PANIENKA.

POWIEŚĆ.

24 (Ciąg dalszy).

Jego niekłamany zachwyt na widok prac i zbiorów przyjemnie pochlebiły miłości własnej starego uczonego. Więc gdy przychodził, pan Onufry odrzucał czytaną książkę lub pismo i wyciągał do niego rękę z uśmiechem.

— No, cóż, doktorze, zatęskniłeś do starego dziwaka? A zobaczno, co tu piszą o....

I zaczynała się pogawędka. Pan Onufry, o ile nie lubił dotykać w rozmowie osobistych przejść swoich i nawet wzmianki o nich unikał, o tyle chętnie mówił o kwestyach naukowych. Więc rozmowa była zawsze przyjemna i pouczająca i Leon czekał z niecierpliwością chwili spotkania. Rozpoczęli wspólnie jakieś badania mikroskopowe, które dla lekarza były bardzo pouczające, a któremi i pan Onufry ogromnie się zainteresował.

Jadwisię Kański widywał dość rzadko. Czasem, gdy szedł aleją ku dworowi, ona nadjeżdżała na swoim koniku, zgrabna i lekka w ciemnej swej amazonce, uśmiechem odpowiadała na jego ukłon i znikała w zapadającym zmroku. Czasem, gdy był na górze u swej pacyentki, ona się zjawiała na chwilę, aby zapytać się o jakiś szczegół kuracyi, lub zasięgnąć rady; bawiła zawsze krótko.

Zdarzało się, że Leon zaproszony przez pana Onufrego, zostawał na wieczerzę i resztę wieczoru spędzał przy okrągłym stole, pod światłem lampy zielonej. Wtedy rozmowa toczyła się zwykle między mężczyznami. Ciocia Basia nie brała w niej żadnego udziału, a Jadwisia słuchała pilnie, niekiedy zadała pytanie, ale głosu w kwestyach poważniejszych nie zabierała prawie nigdy i nie wyrywała się ze swojem zdaniem.

Dla Leona była to zagadka: czy ona nie chciała mówić, czy też nie miała nic do powiedzenia. Z czasem jednak zauważył w niej wielką skromność i brak zarozumiałości i tem bardziej nie mógł pojąć, jakim sposobem ta cicha, prosta i nie narzucająca się nikomu panienka mogła uchodzić za emancypantkę. Ona robiła na nim wrażenie przedewszystkiem dobrej duszy, poświęconej i łagodnej, i z dniem każdym była mu sympatyczniejszą. Nawet twarz jej, na pierwszy rzut oka dość pospolita, nabierała, w miarę poznawania jej, wyrazu i wielkiego wdzięku.

Nie mógł też Kański zrozumieć przez długi czas, jakie ją łączą stosunki z Jarońskim.

Chociaż, patrząc na marną postać pana Ludwika, nie przypuszczał między nimi nic poważniejszego, intrygowało go pytanie: czy istnieje między nimi choćby niewinny flirt? no, taki malutki flircik, co to zaczyna się od braterstwa w idei, a kończy się najwyżej pocałunkiem przy świetle księżyca.

To chyba musiało tam być, inaczej byłoby nienaturalnie.

Panna młoda i bynajmniej nie kaleka, przebywając z młodzieńcem, też nie kaleką, pod jednym dachem, widując się codziennie, nie mogła w nim nie wzbudzić choćby małego płomyczka, i sama choć trochę się nie zadurzyć.

Tymczasem jednego dnia zagadka została rozwiązaną przez samą Jadwisię.

Weszła ona do stołowego pokoju w chwili, gdy miano zasiadać do wieczerzy, z paczką listów w ręku.

— Tylko co z poczty przywieźli — rzekła, i stanąwszy przy stole, zaczęła listy rozdzielać. — Do stryjcia, do stryjcia — mówiła, wrzucając duże kolorowe koperty na talerz panu Onufremu. — Do mamy, do mnie, do pana Wilczaka, do stryjcia znowu, do mamy, do pana Ludwika. .

Młody człowiek żywo się ku niej zwrócił:

— Ach, nakoniec! — zawołał, patrząc na pismo, i rumieniec oblał mu twarz, czoło, aż po korzenie jasnych włosów.

Wszyscy usiedli do kolacyi, ale panowało milczenie, bo każdemu pilno było listy przeczytać.

Jadwisia najprędzej załatwiła się ze swoim, wsunęła go napowrót do koperty i spojrzała na dwa obok leżące listy, zaadresowane do matki; ciemna chmura przemknęła po jej twarzy, poczem spuściła głowę nad talerzem i spokojnie jeść zaczęła.

Ale rzuciwszy okiem na Jarońskiego, uśmiechnęła się i, zwracając się do Leona, szepnęła:

— Niech pan patrzy, tak wyglądają zakochani.

Ale Leon nic nie zrozumiał i spytał naiwnie:

— To pan Jaroński zakochany? a w kim, jeśli wolno wiedzieć?

— W swojej narzeczonej, naturalnie — odparła Jadwisia, a widząc jego pytający wzrok, dodała: — Jakto, więc pan nic nie wie? To zabawne! o, to ja panu po wieczerzy opowiem całą historyę.

Jakoż po wieczerzy, gdy pan Onufry z Jarońskim zasiedli do partyi szachów, a Tadzio zaczytał się w nowoprzybyłym numerze „Przyjaciela Dzieci“, Jadwisia, chodząc po salonie z Kańskim, opowiedziała mu całą historyę.

Rodzice Jarońskiego byli kiedyś bogaci i posiadali ładną wioskę gdzieś w Lubelskiem.

Matka jego musiała klepać biedę i pracować ciężko, aby dzieci utrzymać i wychować, a dzieci tych było troje.

I niedość tych nieszczęść.

Bóg chciał widocznie tę biedną kobietę jeszcze ciężej doświadczyć — zabrał jej starszego syna, a córkę dotknął nieuleczalną chorobą umysłową.

Jeden pan Ludwik jej pozostał i naturalnie pracował jak mógł, aby tej biednej matce dopomódz — dawał korepetycye, lekcye różne, ale to wszystko w Warszawie tak mało płatne, że zawsze była tam wielka bieda.

I tak jakoś dobił się do uniwersytetu i doszedł nawet do drugiego kursu, ale właśnie sam się rozchorował i musiał Warszawę opuścić.

Otóż właśnie w tej chorobie przyszło na niego szczęście. Jego dawna znajoma i towarzyszka z lat dziecięcych, która ukradkiem kochała się w nim, przyszła matce jego pomódz w doglądaniu chorego i była przy nim przez cały czas.

I on, który dotąd nie bardzo zwracał na nią uwagę, teraz przekonał się, że bez niej żyć nie może.

I zaręczyli się i przyrzekli sobie czekać, aż on skończy nauki i choć cokolwiek zdobędzie.

Bo ona także jest bardzo biedna dziewczyna— sierota.

Dawała w Warszawie lekcye muzyki, ale teraz ma gdzieś w cesarstwie stałe miejsce.

— A tymczasem pisują do siebie i to cała ich pociecha. Prawda, że to ładne? — i Jadwisia zwróciła ku Leonowi swoją jasną twarzyczkę, niezwykle ożywioną, i nie czekając odpowiedzi, mówiła dalej: — Mnie to się ogromnie podoba! Taka poczciwa, wierna miłość! taka ufność w siebie i w Opatrzność Boską! O, i pewna jestem, że to się skończy bardzo szczęśliwie!

Leon nie mówił nic, zajęty nie tyle losami Jarońskiego, co jej ożywieniem i zachwytami.

A ona, zniżając głos, rzekła z nader figlarną miną:

— Ale ja im pod sekretem zrobię niespodziankę. Pan nikomu nie powie, prawda? Sprowadzę ją tutaj na wakacye; ona ma przyrzeczony miesiąc wakacyj, więc niech tu przyjedzie. Chodzi tylko o to, aby to wypadło po jego egzaminach, bo inaczej to mu głowę zawróci.

— Więc on będzie zdawał egzamina?

— A tak. On tu przechodzi swoje kursa, a w czerwcu pojedzie do Warszawy i zdawać będzie. Otóż chciałabym ją sprowadzić na lipiec.

— A pani ją zna?

— Osobiście nie, tylko z fotografii i z opowiadań pana Ludwika. Ale jestem pewna, że jest dobra, miła i sympatyczna.

Leon roześmiał się.

— Czy pani każdą sprawą interesuje się tak gorąco?

— Gorąco! nie... Ale widzi pan, trudno się tem nie zainteresować. To tak miło widzieć ludzi szczęśliwych!

Jadwisia zmilkła na chwilę, a potem rzekła:

— Ojciec mój miał wiele przyjaźni i wdzięczności dla ojca pana Ludwika, ja muszę synowi odpłacić, czem mogę. Ale naprawdę, to nie to nawet. Poprostu, lubię widzieć ludzi szczęśliwych, lubię widzieć zakochanych. Chciałabym zawsze być otoczoną narzeczonymi.

— Co pani mówi! Toż to najnudniejsze towarzystwo!

— Tak, jako towarzystwo. Ale im jest tak dobrze, że i wkoło nich panuje miła, ciepła atmosfera. Widać, że ten ogień miłości, który mają w sobie, wybucha i na zewnątrz i można się przy nim trochę ogrzać.

— O, jeśli chodzi o ogień, to lepiej rozniecić go w sobie — rzekł Kański i spojrzał w jej oczy.

Ale oczy te jasne i spokojne nie unikały jego spojrzenia.

— Pewnie, że to najlepiej — odrzekła i umilkła.

A wtem Tadzio zerwał się z krzesła, wołając:

— Wiesz, Jadwisiu! Biedny Tobby utonął! biedny Tobby! ach, jaka szkoda!

— Utonął! Biedny pies! A oni się wyratowali?

— Oni jadą na płycie lodowej, prąd ich niesie. Ale może oni także utoną... Jak ty myślisz? czy oni utoną, Jadwisiu? — i Tadzio ciągnął ją za rękę. — Jak ty myślisz?

— E, chyba nie. Dopłyną do jakiegoś lądu, albo spotkają okręt.

— Ale bo widzisz, oni już prawie nic nie mają do jedzenia. Tylko pół beczułki sucharów i wody nie mają. Co oni zrobią!...

(C. d. n.)

dagogiczną i uczyniliby ją nieszkodliwą. U nas maltretuje się nią dzieci i nauczycieli i mówi się, że nauka języka niemieckiego w szkołach, z zaprowadzeniem nowej metody i podręczników, postępuje nader pomyślnie! Zapytywałem wytrawnych nauczycieli i nauczycielki o zdanie o tej książce; kiwali znacząco głowami Zapytałem więc, czemuż nie napiszą recenzyi, spokojnej ale gruntownej i trzeźwej. Dano mi do zrozumienia, że za żadną cenę nikby się nie poważył wystąpić przeciw temu autorowi, który jest Egezyą p. Bobrzyńskiego, wszechmocnym w Radzie szkolnej krajowej, tak, iż nawet żaden z inspektorów krajowych nie śmiałby mu czynić uwag z obawy utraty względów; że on ma patent nieograniczony na fabrykacyę takich surogatów pedagogicznych dla całej Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Biedny ten kraj! Fachowcy mają usta zakneblowane. Gdyby w innej gałęzi administracyi państwowej, czy krajowej, władza jakaś kompromitowała się w taki sposób, jak w tym wypadku Rada szkolna krajowa, zniszczyłoby to wprawdzie jej powagę wobec podwładnych, ale nie szkodziłoby stronom, bo pozostaje im zawsze wolna droga rekursów. — Tak nie jest w rzeczach szkolnictwa; rekurs tu nic nie pomoże, gdy mi dziecko zmaltretują. Dlatego córkę wziąłem ze szkoły, rezygnując z pomocy kraju w wykształceniu dzieci. Ale nie każdy może to zrobić; przytem żal mi tych nauczycieli, którym Rada szkolna narzuca takie książki. Co oni sobie myślą o takiej władzy szkolnej? Ale, wbrew najlepszej swej wiedzy i sumieniu, muszą milczeć. Taka tyrania sprowadza straszliwą deprewacyę charakteeów; wiedział o tem już Tacyt, tylko p. wiceprezydent Bobrzyński o tem wiedzieć nie chce.

Brak charakterów wszędzie jest szkodliwy, w szkole zaś wprost zabójczy. Jeżeli takie stosunki rozwijają się w naszem szkolnictwie, to szkoda na nie każdego grosza. Dlatego czas już, aby inteligentni ojcowie, patrzący na pracę swych dzieci, głos w tej sprawie zabrali.

Słyszałem, że p. wiceprezydent Bobrzyński jest niesłychanie drażliwy na wszelką krytykę spraw szkolnych, że odmawia kompetencyi sądu każdemu, kto tylko jakieś wady wytyka (tylko chwalić można, wtedy każdy jest kompetentny). Ze stanowiska psychologii jest takie usposobienie objawem patologicznym, dla normalnego rozwoju szkół bardzo szkodliwym, bo w sprawach ludzkich zawsze błędy zdarzać się mogą i muszą być poprawiane

Może i mnie spotka zarzut niekompetencyi, ale dlatego ja nie piszę recenzyi książki, jakby ją powinien napisać zawodowy „Schulmann“, a tylko czynię uwagi, do których każdy inteligentny ojciec jest upoważniony, jeżeli interesuje się nauką dzieci, a przytem ściśle obserwuje psychiczny ich rozwój. Ja to czynię od dawna i umiem to lepiej robić, niż niejeden z najwyższych inspektorów szkolnych, przeto zarzut niekompetencyi stanowczo odpieram. Chcę wierzyć jednak, że p. Bobrzyński jest kompetentniejszy odemnie, ale wtedy proszę go, niech sobie każe pokazać książkę, o której mówię. Niech zbada pilnie treść jej i orzeknie, czy ona naprawdę jest tak dla naszych dziewcząt odpowiednią i interesującą; niech przeczyta choćby kilka tylko kawałków dla zbadania stylu i języka, niech rozważy, jak przy nauczaniu podzielić te długie, w streszczeniu trudne do uchwycenia ustępy, aby na każdą lekcyę dać zaokrągloną całość; niech przeczyta n. p. takie zdanie: „*Seine Leute waren gewandt, still und ordentlich, aber freilich, da den ganzen Tag und einen Theil der Nacht nicht Ruhe bei ihm war, da ein Klagender dem anderen folgte, Officiere und Adjutanten vorgelassen, da der Graf noch überdies offene Tafel hielt, so gab es in dem müssig grossen, nur für eine Familie eingerichteten Hause, das nur eine durch alle Stockwerke unverschlossen durchgehende Treppe hatte, eine Bewegung und ein Gesumme, wie in einem Bienenkorbe, obgleich alles sehr gemässigt, ernsthaft und strenge zugieng*“ (str. 123) — i rozważy, jak na takiej podstawie prowadzić naukę w klasie, gdzie dzieci ledwie proste zdanie składać potrafią, a nauczycielka najczęściej nie włada językiem niemieckim w mowie; niech przeczyta sobie wierszyk na str. 19: „*Die schönste Blume*“ i powie nam, czego właściwie dzieci z niego nauczyć się mają? Potem niech p. Bobrzyński wejdzie do jakiej szkoły niespodzianie i przysłucha się lekcyi na podstawie tej książki a wreszcie niech zaprosi autora jej, aby w jego obecności odbył lekcyę w klasie dziewcząt i pokazał, jak należy uczyć z tej książki. Dopiero, gdy to wszystko zrobi, będzie mógł ocenić, czy moje zarzuty są słuszne, czy też czystą napaścią, za co zwyczajnie każdą krytykę uważa.

Rozumiem dobrze, że szef tak rozległej gałęzi administracyi, jak szkolnictwo krajowe i państwowe w Galicyi, nie może być odpowiedzialnym za każdy wiersz lub błąd w książce, ale że mogła pod jego firmą wyjść książka, która cała jest **jednym wielkim błędem**, a nikt nie zwrócił na to jego uwagi, to już jest rzeczą równie dla nas bolesną, jak dla Rady szkolnej upokarzającą. I za to nikt inny, tylko p. Bobrzyński będzie przed historyą kiedyś odpowiadać, bo wielcy mężowie zawsze tem się przedewszystkiem odznaczali, że umieli do każdego zadania, jakie im przyszło spełnić, dobrać sobie zdolnych i **sumiennych** pracowników Od odpowiedzialności za to nikt p. Bobrzyńskiego nie uwolni i jeśli wszystkie książki są takie, jak ta, historya nie postawi go obok Konarskiego i Czackiego, jak mu to przepowiadano.

Jeden z ojców.

Przegląd polityczny.

Kraków, 26 lutego

Po uzyskaniu wyroku, potępiającego Zolę, rząd francuski, dla zaznaczenia swej stanowczości, zabrał się do przyjaciół Zoli, tych, którzy w procesie udział brali i usilnie sprawę jego poparli. W pierwszym rzędzie ofiarą procesu pada pułkownik Picquart. Minister wojny obwieścił już decyzyę w jego sprawie, mianowicie zatwierdził orzeczenie Rady dyscyplinarnej, na mocy którego Picquart **wykreślony zostaje z armii francuskiej**; równocześnie zapowiedziano, że rząd wytoczy niebawem **dochodzenie sądowe przeciwko Picquartowi**. Dalej porucznik artyleryi Chaplin, który jak się zdaje działał w duchu Picquarta i w porozumieniu z nim, usunięty został ze swego stanowiska. Słychać również, że rząd z równą surowością wystąpi przeciwko innym przyjaciołom Zoli; w pierwszym zaś rzędzie przeciwko profesorowi szkoły politechnicznej owemu Grimaud, który tak manifestacyjnie oddał w sądzie hołd Zoli i opowiedział, jakie miał nieprzyjemności ze strony ministra wojny z powodu podpisania petycyi rewizyą procesu Dreyfusa. Otóż, jak mówią, profesor Grimaud, któremu nie wiele brakuje do emerytury, ma obecnie pozostać poza służbą aż do czasu emerytury. Tym sposobem usunięty zostanie „za karę“ ze stanowiska profesora, a nie poniesie uszczerbku materyalnego. Inni świadkowie, którzy świadczyli w duchu, uchybiającym sztabowi i ministerstwu wojny, o ile zależni są od rządu, mają być również ukarani.

Według prywatnych wiadomości, pochodzących podobno z kompetentnego źródła, bo od jednego z sędziów przysięgłych w procesie Zoli, **Zola skazany został tylko większością siedmiu głosów przeciwko pięciu**, a więc najmniejszą większością, jaka niezbędna była dla skazania go według ustaw francuskich. Według prawa austryackiego przy tej większości Zola byłby uwolniony.

Zatarg angielsko-francuski

Wczoraj rozpoczęły się w Izbie gmin parlamentu angielskiego obrady nad kredytem dodatkowym w kwocie 161.000 funtów szterlingów, przeznaczonym **na powiększenie siły zbrojnej w koloniach zachodnio-afrykańskich**. Z tej okazyi rozwinęła się ożywiona dyskusya, w czasie której minister dla kolonij, Chamberlain, złożył oświadczenia, trzymane w tonie o wiele więcej pokojowym, niż te, z któremi przed kilku dniami dał się słyszeć na tem samem miejscu.

Zaznaczył on na wstępie, że obecnie nie jest w możności udzielenia daleko idących wyjaśnień ze względu na rokowania, które toczą się z Francyą. Jest jednak wszelka nadzieja, że rokowania te wydadzą rezultat pomyślny. Cała trudność polega teraz na rozgraniczeniu sfer odnośnych wpływów na zachód od Nigru, gdyż dotąd mało interesowano się handlem angielskich kolonij w tamtych okolicach z wnętrzem Afryki. Tymczasem inne państwa poczęły wysyłać zbrojne wyprawy ze swych kolonij w głąb lądu i to w sfery, zastrzeżone dla interesów W. Brytanii. Rezultatem tego jest, że odcięto Sierra Leone i Gambię od wnętrza kraju, a gdyby tak dalej iść miało, to podobny los spotka Lagos i Złote Wybrzeże.

Skutkiem tego rodzaju okoliczności Anglia widziała się zmuszoną nie dopuścić do tego, aby ją uprzedzono. Do tego celu służyć właśnie będą nowo utworzone oddziały wojska kolonialnego, za kredyt, który Izba ma teraz uchwalić. Oddziały tego wojska bronić będą interesów angielskich w tamtych stronach. Pożądanem byłoby zgodne załatwienie zatargu z Francyą, lecz **Anglia pod żadnym pozorem nie zniesie naruszenia swego terytoryum** lub sfery swych wpływów.

KRONIKA.

Kraków, 26 lutego

Wieczorne wykłady popularne. Wykłady z historyi polskiej porozbiorowej cieszą się niezwykłem powodzeniem. Wykład ostatni o Kościuszce słuchany był z wyjątkowym nastrojem i natężeniem uwagi.

W poniedziałek rozpoczyna prof. Bujwid seryę wykładów z hygieny, tj. nauki o zachowaniu zdrowia. Trzecią będzie hygiena żywienia. Początek o godz 7 w amfiteatrze Nowodworskim.

Zebranie akademickie. Proszeni jesteśmy o zamieszczenie pisma następującego:

„Członkowie polskich akademickich Stowarzyszeń „Ognisko“ w Wiedniu, Gracu i Insbruku urządzają w sobotę wieczorem wieczornicę w Krakowie w restauracyi Johna celem zamanifestowania swojej łączności z kolegami w kraju.“

Zamieszczając powyższe pismo, nie możemy wstrzymać się od wyrażenia zdziwienia, że na zebranie tego rodzaju nie wybrano auli uniwersyteckiej, która najwłaściwszem, naszem zdaniem, byłaby miejscem do naradzania się o wspólnych sprawach akademickiej młodzieży polskiej.

Raut artystyczny. W połowie marca b. r. odbędzie się na dochód „Towarzystwa Bratniej pomocy uczniów krakowskiej szkoły sztuk pięknych“ wielki raut w połączeniu z loteryą obrazów i szkiców. Komitet przygotowuje szereg artystycznych produkcyj i oryginalnych niespodzianek.

Zabawa dzieci w „Sokole“ nie odbędzie się jutro, w niedzielę, ze względu na przygotowania do wieczoru jubileuszowego na cześć papieża.

† Aleksandra Borkowska. W Warszawie zmarła onegdaj jedna z najzasłużeńszych kobiet polskich, redaktorka *Kroniki Rodzinnej*, ś. p. Aleksandra Borkowska. Urodzona 1828 r. w Usarzewie, pow. sandomierskim, z ojca Franciszka Chomętowskiego, posła na sejm, i Konstancyi z Orłowskich, otrzymawszy staranne wychowanie, od lat najmłodszych poświęcała się z upodobaniem pracy umysłowej. W młodym wieku poślubiła Józefa Dunina Borkowskiego, właściciela Żelizny na Podlasiu. Po zgonie męża w r. 1856 osiedliła się w Warszawie i tu rozpoczęła karyerę literacką, której oddawna poświęcić się pragnęła. Towarzyszem w pracy i dzielną pomocą był jej brat Władysław, który znacznie wcześniej już drukował swe utwory. Jego śladami poszedł później i brat najmłodszy, dr. Stanisław, zięć ś. p. Antoniego Edwarda Odyńca.

„Obrazki z życia świątobliwych Polaków i Polek“, wydane w r. 1859, a napisane do spółki z Józefą Śmigielską, były pierwszem dziełem ś. p. Borkowskiej. Potem ukazywały się inne jej dzieła, z których wiele później doczekało się wydań powtórnych. I tak w r. 1860 wyszły: „Wspomnienia z przeszłości, obrazki poświęcone młodemu wiekowi“. Drugie wydanie ukazało się 1877 r. „Marya Klementyna, opowiadanie o wnuczce króla Jana“, książka wyszła w r. 1861; „Powieści i opowiadania dla młodego wieku“ w r. 1874.

W r. 1861 wespół ze Śmigielską założyła Borkowska *Kółko Domowe*, pismo dwutygodniowe ilustrowane, poświęcone rodzinom polskim. Dwutygodnik ten redagowała do r. 1868, w którym rozpoczęła wydawnictwo *Kroniki Rodzinnej*. Dwadzieścia ośm lat życia poświęciła Borkowska temu pismu, nie szczędziła ani pracy, ani ofiar materyalnych by je utrzymać, a te trudy, podjęte nie dla rozgłosu, ani korzyści, lecz dla dobra ogółu, dają prawo do uznania rodzin polskich, których dobro tak leżało jej na sercu. Dopiero nadwątlone zdrowie skłoniło ją do usunięcia się ze stanowiska kierowniczki pisma.

Wreszcie wspomnieć należy i o działalności zmarłej w zakresie spraw miłosierdzia. Niedolę bliźnich współczuła szczerze i głęboko, to też życie jej wypełniały dobre uczynki, dokonywane w cichości, często z zaparciem siebie. W każdem przedsięwzięciu filantropijnem brała udział, każde popierała gorliwie. Staraniom jej i trudom zawdzięcza niemało Schronienie paralityków w Warszawie, które otaczała szczególną swą opieką.

Zmarli. O. Łazarz **Dutkiewicz**, najstarszy wiekiem kapłan z zakonu OO. Kapucynów, potrójny jubilat, urodzony w r. 1803 w Szyrzynach, zmarł w klasztorze OO. Kapucynów w Rozwadowie dnia 19 b. m., przeżywszy w zakonie lat 74, a 65 kapłaństwa.

Z teatru komunikują nam: P. Wanda Siemaszko po powrocie z Poznania, gdzie święciła prawdziwe tryumfy, wystąpi jutro po raz pierwszy.

Program koncertu Towarzystwa muzycznego, który się odbędzie we wtorek dnia 1 marca w sali „Sokoła“, jest następujący: 1. Weber: Uwertura z „Oberona“, wykona orkiestra. 2. Grieg: Koncert A moll, Allegro molto moderato, Adagio, Allegro moderato molto e marcato, quasi Praesto, wykona Teresa Carreno z tow. orkiestry. 3. Grieg: Suita „Peer Gynt“, Poranek, Śmierć Azy, Taniec Anitry, W pałacu króla gór, wykona orkiestra. 3. Chopin: a) Nocturne, b) Etude, c) Polonez, wykona Teresa Carreno. 4. a) Beethoven: Rondo G dur, b) Schubert: Impromptu, c) Schubert Paussig: Marche militaire, wykona Teresa Carreno. — Początek o godzinie $7^{1}/_{2}$ wieczorem.

W sprawie ogrodu strzeleckiego nadesłano nam krótką broszurkę, w której bezimienny autor, nazywający się „starym mieszczaninem krakowskim“, doradza zarządowi Towarzystwa Strzeleckiego nabycie gruntów pod własny pałac, park i strzelnicę w stronie północno wschodniej Krakowa za cmentarzem i Olszą, między Rakowicami a Prądnikiem Czerwonym. Autor bardzo wymownie popiera ten swój projekt.

Komisya sanitarna krakowska odbyła w dniu 25 b. m. pod przewodnictwem prezydenta miasta posiedzenie, na którem fizyk miejski dr. Buszek uwiadomił, że w wieży ratuszowej otwarto pod kierunkiem chemika miejskiego stacyę do badania artykułów konsumcyjnych, na targi krakowskie sprowadzanych. Stacya ta czynna jest w dnie zwykłe od godziny pół do ósmej do dziewiątej rano, w dni targowe od pół do ósmej do jedenastej rano. Z rozporządzenia magistratu zaprowadzono na rogatkach: wrocławskiej, zwierzynieckiej i podgórskiej oględziny mięsa, do miasta wprowadzanego. Na Kazimierzu założono dwie tanie kuchnie ludowe, jednę pod dozorem Sióstr Miłosierdzia, drugą pod dozorem pań izraelickich. Obydwie wydają jadło dobre i smaczne, po cenach dostępnych dla ubogiej ludności. Byłoby rzeczą bardzo pożądaną, by publiczność w miejsce obdarzania biednych jałmużną, która nieraz idzie na marne, obdzielała ich bonami na obiady do taniej kuchni ludowej. Ze względu na wielki w tym roku brak lodu w mieście, a spóźnioną już porę, zezwolono wyjątkowo na wyrąbywanie i wożenie lodu ze stawów, pod warunkiem, by tego lodu nie sprzedawano publiczności. Wścieklizna u psów jeszcze się pojawia i wymaga, w myśl ustawy, by wszystkie psy miały kagańce. Na petycyę kuśnierzy o pozwolenie trzepania futer po domach w mieście uchwalono odpowiedzieć odmownie. Prof. dr. Jakubowski przedłożył opinię swą co do warunków, pod któremi możnaby udzielać koncesyi na zakłady stręczenia mamek. W obszernej dyskusyi nad ważną tą sprawą zabierali głos drowie: Łazarski, Pareński, Wiszniewski i Bujwid. R. m. dr. Domański, biorąc asumpt z przyjęcia na poprzedniem posiedzeniu swego wniosku w sprawie zbudowania chłodni w rzeźni miejskiej, wniósł, by z chłodnią połączyć fabrykę sztucznego lodu krystalicznego, a znieść lodownie po domach. Referat w tej sprawie, przez niego wypracowany, pójdzie do rozpoznania sekcyi ekonomicznej. R. m. dr. Domański poruszył w końcu sprawę zasłaniania otwartych okien do piwnic i sprawę niedogodności, powstających z rozkładu zwłok, przechowywanych po mieszkaniach prywatnych aż do pogrzebu, osobliwie w porze ciepłej. Obydwie te sprawy przekazano magistratowi do niezwłocznego załatwienia.

Jarmark wiosenny na konie w Krakowie rozpocznie się 10 marca i potrwa 5 dni. Dnia 11 marca odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie.

Szematyzm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem wyszedł na rok 1898.

Uczczenie zasług urzędnika autonomicznego. Reprezentacya Lwowa na ostatniem posiedzeniu dała chwalebny przykład uznania dla pracy i zasług jednego z urzędników gminy. Na posiedzeniu tem przeniesiono sprawę starszego radcy magistratu, p. Romualda **Łyszkowskiego**, z posiedzenia poufnego na jawne. Sprawę referował prof. Radziszewski. P. Łyszkowski służył gminie 40 lat, z tego 37 lat stałej służby konceptowej — nabył więc prawa do pełnej emerytury. Podniósł wielkie zasługi, jakie radca Łyszkowski w wielu kierunkach oddał gminie. Rada miejska musi zastosować się do jego życzenia. Należy mu się pełna płaca 3400 złr. Miał on też wolne mieszkanie w domu miejskim. Sekcya V uchwaliła, aby pozostawić p. Łyszkowskiemu dożywotnie to mieszkanie albo relutum 600 złr. Sekcya V uchwaliła też wyrazy uznania i wdzięczności p. Łyszkowskiemu, którego działalność była prawdziwie obywatelską. Radca Łyszkowski jest jeszcze w sile wieku i przyrzekł, że jako emeryt służyć będzie gminie nabytem doświadczeniem. Sekcya V uznała, aby zostawić prezydentowi Małachowskiemu ocenienie, kiedy praca p. Łyszkowskiego ustanie. Na posadę po r. Łyszkowskim nie zostanie rozpisany konkurs, gdyż jest trzech nadetatowych radców.

Bez dyskusyi uchwalono jednomyślnie te wnioski sekcyi V, poczem dr. **Marchwicki** imieniem komisyi niestałych dochodów postawił następujący wniosek, podpisany przez 50 radnych:

Starszy radca magistratu p. Łyszkowski po 40 latach służby, poświęconej miastu, przechodzi w stan spoczynku Wiadomość ta napełnia prawdziwym żalem reprezentacyę m. Lwowa, która tradycyjnie ceni wielkie jego cnoty, pracę, poświęcenie dla dobra miasta, napełnia żalem kolegów, których był duszą, podwładnych, dla których świecił niedoścignionym przykładem. Ile gmina m. Lwowa zawdzięcza p. Łyszkowskiemu, ten tylko wie, komu nie obce ostatnie lat dziesiątki, kto badać będzie wzrost i rozwój ekonomiczny Lwowa. Wszędzie, na każdym kroku ślady rozważnej jego inicyatywy, jego rozumu, zdolności finansowych, wielkiej pracy i jego zapobiegliwości. W chwili zatem zmiany stosunku urzędowego do gminy tego rzeczywiście wzoru wszelkich zalet znakomitego urzędnika, kochającego swój gród obywatela, pozwalam sobie w imieniu własnem i podpisanych wraz ze mną kolegów radnych, postawić następujący wniosek: Reprezentacya m. Lwowa, pragnąc dokazać aktu uznania i wdzięczności dla niepospolitych zasług starszego radcy magistratu p. R. Łyszkowskiego, wyznacza mu oprócz wszelkich poborów, uchwalonych w drodze regulaminowej, dożywotni dar honorowy w rocznej kwocie po 2000 złr., płatne corocznie każdego 1 marca z góry. Wniosek ten został przyjęty również jednomyślnie.

Sierota podróżnik. Malutki pasażer przejeżdżał onegdaj przez Lwów. Był nim chłopak liczący nie więcej, jak 4 lata, który sam jeden, zupełnie bez opieki odbył podróż z południowej Ameryki. Rodzice dziecka wyemigrowali przed dwoma laty z powiatu kocmańskiego do Ameryki. Zachorowawszy na żółtą febrę, umarli oboje prawie równocześnie, pozostawiając małego Janka zupełnie samego wśród obcych. Ci zlitowali się nad małym sierotką, złożyli się na opłacenie kosztów podróży do Kocmania i powiesiwszy mu tabliczkę z dokładnym adresem gminy przynależności oraz prośbę do pasażerów o opiekę nad małym biedakiem, wyprawili go w drogę. Zarówno na okręcie, jak i na kolejach żelaznych opiekowano się małym pasażerem bardzo życzliwie, zaopatrywano go w pokarm i pieniądze, których uzbierała się mała sumka. Ze Lwowa wyprawiono małego pasażera do Kocmania.

Rumuński złodziej. Przed lwowskim trybunałem sędziów przysięgłych stanął w piątek Jan Wesołowski, który w Bukareszcie zeszłej jesieni okradł dom państwa Julianów na 50.000 franków w kosztownościach i gotówce. We Lwowie schwytał go komisarz policyjny p. Łysakowski w kilka dni po zbrodni. Z łupów kradzieży udało się odzyskać tylko małą część, resztę Wesołowski gdzieś podział.

Pogrzeb górników, którzy znaleźli śmierć w kopalni „Carolinenglück“, tak opisuje *Wiarus Polski*:

W niedzielę 17 b. m. od samego rana powietrze było pochmurne. Nietylko w Hamme, lecz także w gminach sąsiednich powiewały z domów publicznych i prywatnych żałobne chorągwie. Na plac kopalni wolno było pójść każdemu. W dwóch wielkich warsztatach kopalni ustawiono przeszło 100 trumien. Przy trumnach katolików stał krzyż wśród płonących świec, przy innych anioł nadziei. Większa część trumien była już zamknięta.

Niektórych trupów nie można było rozeznać, szczególnie tych, których krewni w dalszych mieszkają stronach. Przeszło 20 wozów czekało, by odwieźć zwłoki zabitych na cmentarz. Po większej części ustawiono na każdy wóz po 6 trumien. Już o godz. 12 w południe wszystkie ulice około kopalni zaczęły się zapełniać ludźmi. O godzinie 2 po południu wszystko było gotowe do pochodu Wszystkie pobliższe ulice po prostu nabite były ludźmi. O godz. $2^{1}/_{2}$ odezwały się dzwony kościoła katolickiego w Hamme i olbrzymi pochód ruszył, zbliżając się bardzo powolnym krokiem ku cmentarzowi, gdzie stanął dopiero o godzinie $4^{1}/_{2}$. Wokoło, jak okiem dojrzeć było można, głowa przy głowie. Wszystkie ulice, ogrody, dachy nawet, zajęły nieprzeliczone tłumy. Deszcz padał bez przestanku. Mimo ścisku niesłychanego porządek nigdzie nie został zakłócony. Przed wozami postępowały liczne towarzystwa z chorągwiami, które na cmentarzu w liczbie mniej więcej 100 stanęły przy grobach. Patrząc na te trumny i chorągwie w czarną zdobne krepę, widząc te nieprzeliczone tłumy ludu, słysząc płacz całych setek żon, dzieci i rodziców, których śmierć nieubłagana wydarła drogie im osoby, kamieniemby być trzeba, by nie uronić łzy współczucia.

Przed pierwszą trumną postępowało duchowieństwo katolickie i ewangielickie, pierwsze w liczbie 9, drugie w liczbie 6. Dla każdego wyznania był osobny grób 36 metrów długi, 5 szeroki i 2 głęboki. Najprzód pochowano górników ewangielickiego wyznania Nagle powstało pomiędzy ludem niezwykłe poruszenie. Wóz 10-ty stanął i wszystkich 6 trumien otworzono, gdyż kilku twierdziło, jakoby słyszeli w trumnie pukanie. Lekarz stwierdził jednak, iż to przypuszczenie nie ma podstawy najmniej. Na 22 wozach pomieszczono 110 trumien, w których mieściły się zwłoki 56 katolików i 54 ewangielików. Ks. prob. Lobre z Hamme, który prowadził kondukt, przemówił też nad grobem. Nad grobem ewangielików przemawiał pastor Anspach z Hamme.

Zanim pogrzeb się skończył, zbliżyła się godzina 6-ta i lud zgromadzony w posępnej zadumie zaczął się rozchodzić. Rodziny tylko nieszczęśliwych okoliły groby, by jeszcze raz spojrzeć choć na trumny, by jeszcze łzę głęboko odczutej boleści uronić, by westchnąć pobożnie za spokój dusz swych drogich. Wreszcie i ci się oddalili, a tylko dwie olbrzymie mogiły świadczą, iż kryją się tam martwe szczątki przeszło setki ludzi, którzy pełniąc obowiązki bardzo ciężkiego zawodu, jak żołnierze na posterunku, ponieśli śmierć nagłą, niespodziewaną. Niejeden Polak był wśród tych nieszczęśliwych, a tam w Polsce krewni niejednego z nich łzy gorzkie leją nad stratą, jaka ich spotkała, a iluż jeszcze taki sam los spotkać może? Taka to już dola górników! Śmierć zawsze patrzy mu w oczy!

Paszporty dla Warszawian. Według zatwierdzonego w r. 1863 ukazu, dotychczas obowiązującego, bo nie skasowanego, o czem nadmienia § 6 przepisów paszportowych, wywieszonych we wszystkich urzędach policyjnych w Warszawie, osoby wyjeżdżające we własnych interesach do miast: **Lwowa, Krakowa, Wrocławia, Poznania, Gdańska i Królewca**, mają prawo korzystać z paszportu zagranicznego, za który płaci się tylko 2 ruble. Tymczasem wydział paszportowy warszawski w ratuszu stanowczo odmawia wydawania paszportów po zniżonej opłacie osobom udającym się do miast wymienionych. Słusznie bardzo *Kur. Warsz.* przypominając rzeczony przepis, zapytuje: dlaczego tak się dzieje?

Zarząd Szwajcaryą prowadzony jest ze spartańską prostotą. Każdy z siedmiu członków rady związkowej pobiera po 12.000 fr. Na doroczny obiad „związkowy“ wyznaczonych jest 1.500 fr. w budżecie. Ani prezydent związku, ani też inni jego członkowie nie używają ekwipażów, tylko dorożek. Przedstawiciele obcych mocarstw w Bernie mało też wydają na koszta reprezentacyi. Poseł francuski pobiera 60.000 fr., niemiecki 36.000 marek.

Teresa Carreno wystąpi w Towarzystwie muzycznem we wtorek dnia 1 marca b. r. Artystka grać będzie na fortepianie Boesendorfera, umyślnie w tym celu nadesłanym z Wiednia. Prócz Koncertu Griega z orkiestrą, wykona Chopina Nocturn, Etude i Polonez, Beethovena Rondo, Schuberta Impromptu i Schubert-Taussiga Marche militaire.

Grafologia. Dzięki procesowi Zoli umiejętność badania charakteru pisma i wnioskowania stąd nawet o charakterze człowieka, z pod którego ręki ono wyszło, stoi na porządku dziennym rozmów i rozpraw tak dobrze specyalistów, rozstrzygających głośną sprawę, jak i szerokich kół publiczności. Z tego względu nadzwyczaj ciekawe są zdania o wartości naukowej i praktycznej tej umiejętności, wypowiedziane przez takie znakomitości naukowe jak psycholog prof. Ribot w Paryżu i prof. Ludwik Benedikt w Wiedniu. Uczony paryski mówi:

„Uważam grafologię za umiejętność, opartą na tej nieprzepartej podstawie, że ruchy nasze uzewnętrzniają to, co stanowi najgłębsze tajniki naszej osobistości: charakter, wrażliwość, sposób myślenia. Osobistość uwydatnia się nietylko słowami, lecz i ruchami, z których ruchy ręki należą do najsubtelniejszych.

„Pismo przytem ma tę wyższość nad wyrazem twarzy, że jest stałe. Bezpodstawnym zarzutem jest twierdzenie, że pismo ulega zmianie wraz z nastrojem, chwilą i wpływami zewnętrznemi. Istotnie dziać się tak musi, skoro pismo ma stanowić wyraz naszego usposobienia wewnętrznego. Poza chwilowemi jednak temi zmianami istnieje pewien rys stały, który pozostaje zawsze.

„Jedną z najgłówniejszych zasług psychologii współczesnej jest właśnie uwydatnienie znaczenia ruchów. A właśnie grafologia stanowi rozdział z nauki o psychologii ruchów.

„Inna rzecz jednak z pytaniem: czy grafolodzy różnych szkół zdołali jasno określić różne charaktery pisma? Co do tego można czynić zastrzeżenia.“

Nieco mniej stanowczo odzywa się prof. Benedikt. „Bezwątpienia — mówi — pismo jest pełnym znaczenia symptomatem w psychologii człowieka, a specyalnie pojedyńczych osobistości; systematyczne badania w tym kierunku mogą i muszą dać wyniki. Ale psychologia człowieka jest tak zawikłanem równaniem biologicznem i, w ogóle, dostępnem tylko tak ograniczonej liczbie wydatnych psychologów, a przedewszystkiem największym pisarzom, że człowiek nauki musi być nadzwyczaj ostrożny w stawianiu ogólnych i szczegółowych wniosków grafologicznych. W każdym razie człowiek nauki mógłby przy pomocy surowej i krytycznej metody uczynić z tej dotychczas dyletanckiej umiejętności środek pomocniczy dla symptomatologii zdrowego i chorego, lub zwyrodniałego człowieka.“

Jak widzimy, zdania powyższe obu uczonych, przyznając grafologii pewną wartość, stawiają przy jej znaczeniu faktycznem — znak zapytania. Stąd też płynie ta sprzeczność zdań w poglądach grafologów, którą uwydatnia tak dobitnie proces paryski.

Repertoar teatru miejskiego.

W **niedzielę** 27 marca: „Urzędowa żona“, sztuka w 5 aktach według noweli A. H. Savage'a (po raz 21).

Sprawy sądowe.

(Zbrodnia oszustwa).

W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy karnej przeciw **Bruśnickiemu**, Trybunał po zamknięciu postępowania dowodowego postawił pp. przysięgłym pytanie w kierunku popełnienia przez oskarżonego zbrodni oszustwa przez fałszowanie książeczek wkładkowych, przez co Towarzystwo poniosło stratę, a on korzyść w majątku osiągnął. Na pytanie to pp. przysięgli odpowiedzieli 8 głosami **przecząco**. Dwa głosy przysięgłych stwierdzały winę oskarżonego w myśl całej rozciągłości pytania, a dwa głosy orzekały, że oskarżony fałszował książeczki, nie miał jednak zamiaru, przy popełnianiu tego czynu, narażać Towarzystwa na straty, sobie zaś przysparzać korzyści.

Na podstawie tego werdyktu **Trybunał uwolnił Bruśnickiego** od winy i kary, a Towarzystwo rękodzielników i przemysłowców odesłał na drogę procesu cywilnego w celu dochodzenia i odzyskania poniesionej szkody. Ogłoszenie uwalniającego Bruśnickiego wyroku, przyjęła licznie w sali rozpraw zgromadzona publiczność hucznemi oklaskami.

(Zbrodnia obrazy czci drukiem.)

Dziś rozpoczęła się odłożona z poprzedniej kadencyi, rozprawa przed przysięgłymi o obrazę czci drukiem, popełnioną przez **Sułczewskiego** rodem z Krakowa, z zawodu kamieniarza, jako wydawcę czasopisma *Naprzód*, i przez **Pasławskiego**, b. majstra krawieckiego, jako odpowiedzialnego redaktora *Naprzodu*. Obrazy czci dopuścili się oskarżeni, w myśl aktu oskarżenia, na osobie **Ścibory**, byłego solicytatora adwokackiego, a obecnie współpracownika *Pszczółki*.

Trybunałowi przewodniczy p. radca Pogorzelski, jako wotanci zasiadają pp. radcy Krzepela i Bujak. Jako zastępca oskarżyciela prywatnego występuje adw. dr. Szalay, broni adw. dr. Gross. Obraza czci, według aktu oskarżenia polega na tem, iż w nr. 24 czasopisma *Naprzód* z d. 17 czerwca znajduje się artykuł, zaczynający się od słów: „Stojałowczycy zaczynają przeciwko nam występować. Na zgromadzeniu w Karwinie rzucali na nas te same oszczerstwa, jakiemi obrzucali nas przed wyborami ludowcy. Winszuje-

my, ale nie zazdrościmy ks. Stojałowskiemu jego agitatorów, jak np. niejakiego Ścibory, nędznej kreatury, której w Krakowie żaden porządny człowiek ręki nie podaje. Takie indywidua z pod ciemnej gwiazdy na nas napadają pod firmą ks. Stojałowskiego. Taka taktyka doprowadzić może do poważnej walki, która nas nie zastanie nieprzygotowanymi". W dalszych numerach *Naprzodu* mieszczą się również napaści pod adresem Ścibory, Lewandowskiego Artura i innych stronników ks. Stojałowskiego.

Osk. Sułczewski nie przyznaje się do winy i twierdzi, że nie był obowiązany znać treści artykułów, idących do druku, i za ich treść nie odpowiada, jako wydawca, Pasławski zaś tłómaczy się tem, że zabrakło materyału do złożenia numeru i w ostatniej chwili dano inkryminowany artykuł tak, że pod grozą opóźnienia w wyjściu numeru, nie miał czasu manuskryptu czytać.

Dalej obrona postanowiła przeprowadzić dowód prawdy uczynionych p. Ściborze w inkryminowanym artykule zarzutów, wobec czego obrońca oskarżonych p. dr. Gross postawił wniosek na przyzwanie w tym celu do rozprawy 3 świadków.

Zanim świadkowie ci staną, zarządził p. przewodniczący odczytywanie aktów, odnoszących się do sprawy lub dostarczonych w charakterze dowodów prawdy przez oskarżonych.

Rozprawa zakończy się dziś wieczorem.

Teatr miejski.

Koncert p. Aleksandra Bandrowskiego.

Po raz drugi w bieżącym sezonie wystąpił wczoraj p. Aleksander Bandrowski z koncertem w Krakowie. Program, który pierwszym razem obejmował wyłącznie kompozycye Wagnera, przyniósł wczoraj częścią powtórzenia, jak pieśń miłosną z „Walkyryi" i „Opowiadanie Lohengrina", częścią rzeczy nowe, mianowicie aryę z „Żydówki", „Pożegnanie Lohengrina" i pieśni Galla i Żeleńskiego. — Wykonanie wszystkich tych utworów było znowu przepiękne i porwało publiczność, która szczelnie wypełniła salę teatru, do tego stopnia, że p. Bandrowski zmuszonym był powtarzać prawie wszystkie numera programu.

W gorącem tem przyjęciu, jakiem publiczność nasza, w rzeczach muzyki zwykle dość obojętna, już po raz drugi w ciągu kilku tygodni darzy p. Bandrowskiego, tkwi obok uznania dla wielkiego jego talentu i mistrzostwa, niewątpliwie także wdzięczność za to, że artysta ten, niestety jeden z niewielu, nie zapomina o tem, iż obowiązkiem jego, jako Polaka, jest wedle możności dać słyszeć się w kraju, pomiędzy tymi, z których wyszedł i do których należy, myślą i sercem. Stosunki nasze są tego rodzaju, iż z niewielu tylko wyjątkami, żaden z wielkich naszych śpiewaków i wirtuozów — a mamy ich wielu — stale w kraju przebywać nie może, bo nie znajduje tu ani dostatecznego pola działania, ani tych materyalnych korzyści, jakie daje mu zagranica. Lecz czy dlatego zapomnieć należy o swoich zupełnie? Czyż tytuł wielkiego artysty nie powinien być tylko jednym bodźcem więcej do szukania i zyskania sobie także tytułu dobrego obywatela? Tymczasem przeważna część tych artystów i artystek albo wcale nie zagląda do kraju, albo tylko raz na lat dziesiątki. P. Bandrowski jest najgorliwszym pośród nich, co rok prawie zjeżdżając do nas. Z serca mu za to dziękujemy i zawsze go witać będziemy równie gorąco, jak wczoraj, uznając nietylko wielki jego talent i sztukę, ale zarówno wielkie do swoich przywiązanie.

Orkiestra 13 go pułku wypełniła resztę koncertu odegraniem Webera uwertury do „Oberona"", Masseneta „Angelusa" i tańca węgierskiego Brahmsa. Żałować należy, że program uledz musiał w ostatniej chwili zmianie i nie zapoznał nas z zapowiedzianą na afiszu uwerturą Lisińskiego, nieznanego u nas dotychczas kompozytora chorwackiego, do opery „Porin", która podobnoś w ostatnich czasach graną była z wielkiem powodzeniem w Zagrzebiu. Masseneta „Angelus", coś w rodzaju poematu symfonicznego, jest kompozycyą dość mdłą, w której autor stara się sztuczne swe natchnienie pokryć zręczną fakturą orkiestralną, nie mogąc wszelako wzbudzić w słuchaczu głębszego zainteresowania. Wykonanie tych utworów pod wprawną i doświadczoną batutą p. kapelmistrza Hocka było bardzo dobre, a za brawurę, z jaką odegrano taniec węgierski Brahmsa, podziękowała publiczność natarczywem żądaniem powtórzenia tego numeru. Nie da się wszakże zaprzeczyć, że orkiestra, umieszczona na samej scenie, traci wiele z piękności brzmienia, zwłaszcza ton skrzypiec gubi się w ogromnej, otwartej przestrzeni nad sceną. Na rzeczach maszyneryi teatralnej nie znam się niestety wcale, lecz sądzę, że jeżeli to tylko możliwe, należałoby brakowi temu zaradzić koniecznie przez urządzanie do koncertów sceny, jako sali z góry także zamkniętej.

Seweryn Berson.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **O społecznem położeniu kobiet.** W sali Rady miejskiej pani dr Barbara Burbo wygłosiła wczoraj pod powyższym tytułem odczyt, — urządzony staraniem i na dochód Towarzystwa pomocy naukowej dla Polek imienia Kraszewskiego. Prelegentka przedstawiła nader szczegółowo obraz życia kobiet na całej kuli ziemskiej, u wszystkich szczepów i narodów, od lat najdawniejszych, aż po czasy najnowsze. Kobiety zawsze zajmowały stanowisko drugorzędne, a jeżeli w wieku bieżącym grają rolę pierwszorzędną, to tylko jako kobiety, a nie jako pracownice jednego i tego samego społeczeństwa. Stosunki te oddawna domagały się naprawy. Powstał żywy ruch kobiet w tym kierunku, zrazu jednostkowy, następnie już masowy, domagający się równouprawnienia kobiet z rodem męskim pod względem ekonomicznym, cywilizacyjnym, politycznym i społecznym. Dążenia te, początkowo karane na stosie, spotykały się następnie z łaskawszą oceną rządów i czynników ustawodawczych. W niektórych krajach zrozumiano, czem może być kobieta, skoro jej dany będzie przystęp do tych prac i kierunków, które dotychczas były tylko udziałem mężczyzny. Poczęto ją przypuszczać do urzędów, do uniwersytetów, i dziś, z wyjątkiem Niemiec i Anglii, wszędzie mają kobiety przystęp do wyższych zakładów naukowych. Wniosek o dopuszczenie kobiet do uniwersytetów angielskich upadł tylko 53 głosami przeciw 50. W Ameryce mają kobiety prawo czynnego i biernego wyboru do reprezentacyj gminnych, a bliskim jest czas zdobycia i obieralności do parlamentu — skoro się zważy, że wniosek odnośny upadł w ciałach ustawodawczych większością tylko 19 głosów. Kobieta nie chce poprzestać na ognisku domowem, które nie zawsze ma i które nie zawsze grzeje; chce ona być towarzyszką życia mężczyzny, ale również chce być jego współpracowniczką, chce być równorzędnym z mężczyzną czynnikiem, działającym w społeczeństwie, do którego należy. Bliska przyszłość usiłowania te uwieńczy dodatnim sukcesem.

Licznie zebrana publiczność z zajęciem przysłuchiwała się szeroko zakrojonej pracy, będącej owocem mozolnych badań naukowych i wielkiej pracy. Formę odczytu, nieco suchą, aż nadto wynagrodziła prelegentka obfitą i znakomicie zestawioną treścią, wyposażoną spostrzeżeniami i wnioskami, pełnemi głębokich myśli. Szczeremi oklaskami podziękowano za interesujący odczyt. *...cz.*

— **Z Akademii umiejętności.** Dnia 14 lutego odbyło się zwyczajne posiedzenie wydziału filologicznego, na którem prof. dr. K. Morawski, przewodniczący, poświęcił gorące wspomnienie pamięci świeżo zmarłego sekretarza wydziału filologicznego ś. p. Lucyana Malinowskiego. Następnie czł. prof. dr. J. Tretiak przedstawił rozprawę swoją p. t. „Cześć Mickiewicza dla Najśw. Panny" i wykazywał na utworach poety, jak ta cześć w różnych okresach jego twórczości przybiera odmienny charakter, jak przeobraża się stosownie do nastroju poety w danym okresie, stosownie do prądów, współcześnie go ogarniających. Autor wskazał pięć różnych faz w ewolucyi tej czci, pięć różnych sposobów przedstawienia Najśw. Panny z poezyj Mickiewicza.

Na posiedzeniu ściślejszem uchwalono poruczyć tymczasowo czynności sekretarza wydziału filologicznego czł. prof. J. Tretiakowi i uznano potrzebę reorganizacyi komisyi językowej. Następnie na wniosek przewodniczącego uchwalono pracę ś. p. Lucyana Malinowskiego, przedstawioną przez niego na poprzedniem posiedzeniu, p. t. „O zabytku języka polskiego z początku XVI w." odesłać do komitetu wydawniczego. W końcu zatwierdzono wybór p. Maryana Wawrzenieckiego, artysty malarza w Warszawie, na członka komisyi historyi sztuki.

— **Dr. Tadeusz Trzcieniecki**: „Norma jurysdykcyjna z ustawą zaprowadzającą". Tarnopol, 1897. Stron 196.

Dr. Władysław Daisenberg: „Austryacki proces cywilny". Lwów, 1898. Zeszyt I. Stron 160.

Zaprowadzenie nowej procedury cywilnej wywołało żywy ruch wydawniczy. O ile w niemieckich prowincyach jest on zarazem kopalnią zysku, bo książki ich rozchodzą się po całej Austryi, o tyle wydawnictwa polskie, ograniczone na Galicyę i na prawników, zaopatrzonych już z konieczności w niemieckie wydania, są tylko pracą obywatelską dla dobra publicznego, bez nadziei zwrotu kosztów podjętą.

„Norma" dra Trzcienieckiego jest komentarzem praktycznym, podającym paragraf za paragrafem, a przy nich wyjaśnienia i ustawy w związku będące. Ze względu na dobre tłomaczenie, wyczerpanie przedmiotu i podanie ustaw, w związku będących, w całości, książka ta godną jest najgorętszego zalecenia każdemu praktykowi.

„Proces" dra Daisenberga jest dziełem teoretycznem, obliczonem na 3 tomy, z których I szy ma objąć organizacyę i rozkład czynności sądowych, II gi normę i procedurę, III-ci egzekucyę. Zeszyt I zawiera wstęp i 3 rozdziały: „Człowiek i prawo", „Religia, moralność i prawo" i „Prawo i państwo". Sądząc po obszerności pierwszych rozdziałów, dzieło to dojdzie do wielkich rozmiarów, którego z pierwszego zeszytu oceniać z góry nie można, — zeszyt I świadczy jednak, że autor z polemiczną werwą, zamiłowaniem przedmiotu i wielką znajomością literatury swojej i obcej traktuje suchy przedmiot w sposób zajmujący i pouczający, a książka jego będzie prawdopodobnie poważnem dziełem, z którem zarówno praktyk, jak teoretyk liczyć się musi. *Dr. K. B.*

— **Konkurs na życiorys Mickiewicza.** Młodzież polska, kształcąca się w Niemczech, pragnie wydać książkę, której treścią ma być rozpatrzenie stosunku Adama Mickiewicza do młodzieży polskiej. Konieczność takiego wydawnictwa, czytamy w nadesłanej nam odezwie, zdaje się być jasną: kto stworzył „Odę do młodości", ten wieszczem młodzieży być musi; kto w życiu młodzieży wileńskiej taką rolę odegrał, ten ideały swe młodzieży przekazał; kto wreszcie przez całe życie dowody składał, że w młodzieży polskiej upatruje wielką siłę, do wielkich dążeń i czynów powołaną, ten bezwarunkowo na życie tej młodzieży wpływ wywrzeć musiał. Wobec tego wyjaśnienie stosunku poety do młodzieży jego czasów, a przytem wypowiedzenie tego, co młodzież dzisiejsza w jego dziełach wyczytać powinna i musi — oto myśl przewodnia zamierzonego wydawnictwa. Redakcya *Przeglądu Wszechpolskiego* została uproszoną do pośredniczenia w tej sprawie.

Na napisanie powyżej scharakteryzowanego dzieła ogłasza się konkurs z terminem nadsyłania prac do dnia 1 września 1898 r. pod adresem redakcyi *Przeglądu Wszechpolskiego* (Lwów, ulica Małeckiego l. 3). Prace mają być nadsyłane bezimiennie, przepisane nie ręką autora, a zaopatrzone w godło. Nazwisko autora ma być w zamkniętej kopercie, zaopatrzonej w równobrzmiące godło rękopisu. Oceną prac nadesłanych zajmie się sąd konkursowy, którego skład ogłoszony będzie najdalej do dnia 1 maja b. r. Praca, uznana za najlepszą, otrzyma nagrodę w kwocie 500 marek, poczem zostaje własnością młodzieży organizującej konkurs i wydaną będzie nakładem tejże, a połowa dochodu z rozsprzedaży przypadnie na rzecz autora. Na karcie tytułowej pomieszczone będzie: „Wydane staraniem młodzieży polskiej dla uczczenia setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza". Wydanie książki nastąpi w najszybszym czasie, dzięki czemu spodziewać się można, że w sam dzień drogiej nam rocznicy, dzieło już w rękach czytelników znajdować się będzie.

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. Kraków, d. 25 lutego. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 9·90 do 11·60. Pszenica węgierska od —·— do —·— Żyto od 8·15 do 8.85. Żyto węgierskie od—·— do —·—. Jęczmień od 6·70 do 8·—. Owies z opłatą akcyzową od 7·90 do 8·50. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 2·20. Słoma od —·— do 2·—. Koniczyna na paszę od —·— do 2·64. Ziemniaki za hektolitr od 2.40 do 2·60. Jaja za kopę od 1·35 do 1·60. Masło za garniec od 3·25 do 3·75. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do 6.—. Rzepak zimowy od —·— do 13 50.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Wiedeń, 26 lutego. Kronawetter obchodzi dzisiaj jubileusz swej działalności publicznej.

Aussee, 26 lutego. Poseł socyalistyczny Resel zwołał tutaj zgromadzenie ludowe, na którem uchwalono wotum nieufności i naganę dla posłów antisemickich.

Praga, 26 lutego. Niemiecki „Schulverein" w Brunszwiku zaprosił posła Funkego z odczytem. Policya udzieliła Funkemu pozwolenia na tę misyę.

Budapeszt, 26 lutego. Prezydent Banffy wnieść ma niebawem projekt do ustawy, ogłaszającej dzień 11 kwietnia jako święto narodowe. W tym dniu ogłoszoną być ma sankcya tej ustawy, a zarazem złożyć ma Sejm węgierski wyrazy hołdu cesarzowi.

Zagrzeb, 26 lutego. Wczoraj przed południem skazano wyrokiem sądu doraźnego w Ogulinie niejakiego Gjuro Platisę i jego syna Laco za zbrodnię morderstwa, popełnioną na osobie leśniczego Zeca i miejscowego policyanta Orlica. Wyrok skazujący na śmierć przez powieszenie, wykonał w trzy godziny po wydaniu wyroku, kat Bally. Trzeci oskarżony, Mile Platisa, liczący dopiero lat 20, został skazany na karę więzienia.

Kolonia, 26 lutego. *Köln. Ztg* donosi z Konstantynopola, że Rosya zaczyna się znowu coraz silniej mięszać w wewnętrzną politykę Porty.

Zanosi się na ważne zmiany w najwyższych sferach administracyi tureckiej.

Paryż, 26 lutego. Podpułkownik Picquart właściwie nie został przeniesiony w stan spoczynku, ale zastosowano do niego na zasadzie ustawy z r. 1834 tak zwaną *mise en reforme*, jako środek karny. Przy zastosowaniu tego środka, Picquart nie może być już nigdy powołany do czynnej służby, traci prawo do emerytury i do noszenia munduru oraz wogóle przestaje być oficerem.

Paryż, 26 lutego. Senator Fabre zawiadomił prezydenta senatu Loubet'a, że z powodu oświadczeń prezydenta ministrów Méline'a, złożonych w Izbie deputowanych, cofa swą interpelacyę co do zachowania się gen. Boisdeffre'a.

Londyn, 26 lutego. *Biuro Reutera* donosi z Sierra Leone, że na oddział wojska wykonano napad na granicy państwa. Do poważniejszych zaburzeń jednak nie przyszło.

Belgrad, 26 lutego. Jak donoszą, skupczyna ma być rozwiązana, a nowe wybory nastąpią w połowie marca. Nowa skupczyna ma być zwołane już w drugiej połowie kwietnia do Niszu.

Sytuacya polityczna.

Wiedeń, 26 lutego. Do *Reichswehr* donoszą z Budapesztu, że dla tamtejszych kół politycznych druga podróż br. Gautscha do stolicy Węgier jest zupełnie niespodzianą. Powszechnie sądzą, że pozostaje ona w związku z zamiarem prezydenta gabinetu austryackiego przełożenia terminu zwołania Rady państwa na koniec marca.

Aczkolwiek jest to wewnętrzna sprawa austryacka, to jednak w kołach rządowych węgierskich pogłoski te zrobiły jak najgorsze wrażenie, gdyż, w myśl prowizoryum ugodowego, rząd węgierski obowiązany jest najdalej do 1 maja przedłożenie ugodowe ciałom ustawodawczym przedstawić, wszelkie zatem odraczania zwołania Rady państwa mają tylko wpłynąć na opóźnienie równoległej akcyi rządu obu połów monarchii w tym kierunku.

Pobyt hr. Gołuchowskiego w Budapeszcie przypisać także należy nie sprawom zagranicznym, lecz kwestyom, związanym ze zwołaniem delegacyj wspólnych.

Wiedeń, 26 lutego. *(Telefonem.) N. Wiener Tagblatt* nawołuje Niemców, w przewidywaniu dzisiejszej ich secesyi z Sejmu czeskiego, aby przygotowali dokładny program na najbliższą sesyę Rady państwa.

W tych też dniach odbyć się ma tutaj konferencya przywódców wszystkich stronnictw niemieckich.

Igława, 26 lutego. Na zgromadzeniu wyborczem bronił pos. Gross stronnictw niemieckich przed zarzutem, jakoby Wolf lub Schoenerer byli kierownikami obstrukcyi. W długiej mowie zaznaczył następnie, że Niemcy nie mają zaufania do rządu Gautscha, który był członkiem nieszczęsnego gabinetu hr. Badeniego. Przeciw nowym rozporządzeniom językowym, które wydać zamierza bar. Gautsch, Niemcy już teraz stanowczy założyć mogą protest.

Budapeszt, 26 lutego. Cesarz przyjął dzisiaj br. Gautscha na posłuchaniu, które trwało półtorej godziny.

Znowu Wolf!

Praga, 26 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu czeskiego marszałek krajowy w patryotycznem przemówieniu (po czesku i po niemiecku) prosił Izbę o udzielenie mu polecenia, aby na czele 30 posłów, udał się do cesarza, celem wyrażenia monarsze hołdu od Sejmu.

Izba wyraziła swą zgodę, powstając z miejsc bez różnicy stronnictw.

Nie powstał tylko osławiony Wolf razem z czterema narodowcami i zażądał głosu. Nie mógł jednak mówić z powodu ciągłych oklasków. Ponownie żądał głosu, marszałek jednak odmówił jego żądaniu. Wtedy zaczął krzyczeć z całej siły: „To niesłychane, to gwałt! Mam prawo tu mówić! To komedya, wszystko to ukartowane".

Na ławach Młodoczechów i feudałów powstawały zaraz demonstracyjne oklaski, ile razy Wolf mówić zamierzał.

Marszałek dzwoni bez przerwy, poczem Wolfa do porządku wzywa.

Wolf: Do djabła! to brutalność! (Okrzyki na ławach młodoczeskich: Precz! Za drzwi z nim!)

Iro: Piękne przewodnictwo!

Marszałek wzywa Wolfa ponownie do porządku. *(Oklaski).*

Wolf: To mi obojętne! *(Na ławach młodoczeskich ponowne okrzyki: Za drzwi!)*

Marszałek zarządza odczytanie interpelacyj.

Wolf: Przecież mamy prawo wypowiedzenia, że nie mamy żadnego powodu do wysyłania deputacyi z wyrazami hołdu. Zgwałciłeś Pan regulamin!

Iro: Lex Falkenhayn Nr. II.

Wolf: On „*abrahamowiczuje*" trochę! C[illegible]esz pan doznać tych samych odznaczeń, co A[illegible]hamowicz? Wszystko to było komedyą, a [illegible]yna to przecież sposobność, aby dać znać koronie o stosunkach tutejszych. Niech mnie pan przynajmniej wybierze do tej deputacyi, aby korona nareszcie dowiedziała się prawdy.

I tak dalej i dalej hałasował Wolf, nazywawając Sejm domem waryatów! Wśród okrzyków ze strony Czechów „*Slava*", zamknął marszałek posiedzenie.

Secesya Niemców z Sejmu czeskiego.

Praga, 26 lutego. Marszałek Lobkowitz otwiera posiedzenie. Głosu zażądał wicemarszałek Lippert i złożył imieniem posłów niemieckich Sejmu czeskiego oświadczenie, w którem wyrażono ubolewanie, że komisya sejmowa wystąpiła z projektem adresu, przechodzącym nawet obawy posłów niemieckich. Adres zamiast słów uznania, zawiera tylko nieuzasadnione skargi na Niemców i daje wyraz niezadowolenia z pożycia z nimi.

„Oświadczamy uroczyście — rzekł Lippert, — że trwamy przy jedności monarchii austryackiej i przy konstytucyi, nadanej przez cesarza. Nie przypuszczaliśmy, że na porządku dziennym Sejmu krajowego postawiony będzie projekt adresu przed budżetem — Wobec tego, że ten adres zwraca się przeciwko najżywotniejszym interesom politycznym półtoramilionowej ludności niemieckiej w Czechach, oświadczamy uroczyście, że zarówno w obradach nad tym adresem, jak i nad wszelkiemi innemi sprawami od tej chwili udziału brać nie będziemy".

Mowę tę przyjęli posłowie niemieccy hucznemi oklaskami, poczem demonstracyjnie wyszli z Izby. Czesi zachowali się podczas tego zupełnie spokojnie.

Marszałek Lobkowitz udziela głosu sprawozdawcy komisyjnemu Kramarzowi, który zwraca się przeciw wywodom Lipperta i uzasadnia projekt adresowy. (Zamieściliśmy go przed kilku dniami w dokładnem streszczeniu. *Przyp. red.)*

Namiestnik Coudenhove oświadcza, że rząd nie stoi na stanowisku prawnopaństwowem, podniesionem z takim naciskiem w projekcie adresowym.

Baxa jest przeciwnego zdania i twierdzi, że właśnie prawnopaństwowe stanowisko Czechów zbyt słabo i niewyraźnie zaznaczono w projekcie adresowym. Dlatego wnosi mowca, aby dodatkowo włączono do adresu oświadczenie, iż Sejm czyni rząd winnym i odpowiedzialnym za nieszczęśliwy stan rzeczy w Czechach. Mowca żąda oświadczenia ze strony Sejmu, że rząd wypowiedział Czechom wojnę, mającą wytępić ich do nogi. Sejm powinien oświadczyć się za zniesieniem ustaw z czasów Maryi Teresy, między temi przeciw sądom doraźnym. Dalej powinien Sejm zażądać ograniczenia kompetencyi Rady państwa a rozszerzenia praw Sejmu. Wreszcie żąda mowca, aby w adres do tronu wciągnięto także Śląsk i Morawy, jako kraje korony czeskiej.

Mowca ujął powyższe żądanie w formę dwóch poprawek do projektu adresowego.

Metal wnosi zamknięcie dyskusyi. Wniosek ten uchwalono.

Zabiera głos Engel i w odpowiedzi na zarzuty Baxy oświadcza, że w projekcie adresowym żadnych zmian czynić nie można, gdyż na treść jego zgodziły się wszystkie stronnictwa czeskie. „Radbym — rzekł mowca — aby wczorajsze wystąpienie Wolfa w tej wysokiej Izbie znane było w całej monarchii i otworzyło oczy na właściwe cele przywódców obstrukcyjnych. Rząd znajduje się na zupełnie fałszywej drodze, po której nie uczyni w Radzie państwa nic, coby przyczynić się mogło do zrestaurowania budowy państwa i podtrzymania jego egzystencyi. Tylko przez powiększenie autonomii krajów i równy wymiar praw wszystkim narodom, za równowartościowe uważanym, może rząd spełnić swoje zadanie". *(Huczne oklaski.)*

Marszałek poddaje pod głosowanie obydwie poprawki Baxy. Głosują za niemi: sam wnioskodawca i Vassaty. Wobec tego poprawki Baxy upadły.

Dziewięciogodzinna mowa.

Berno, 26 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu rady gminnej w Wyszkowie większość niemiecka postawiła wniosek o zamianowanie 41 obywateli honorowych, a w tej liczbie posła Lechera i wiceburmistrza berneńskiego Rohrera. Mniejszość czeska oponowała, a jej przywódca, restaurator Albrecht, nie dozwolił przejść wnioskowi, wygłosiwszy 9-godzinną mowę. Przemówienie jego trwało od godz. 6 wieczór do 3 rano. Posiedzenie zaczęło się o godz. 4 po południu, o godz. 3 rano zaś musiano je zamknąć, nie uchwaliwszy wniosku.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 26 lutego 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	—	—
„ „ srebrna	—	—
4% renta austryacka złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
4% „ węgierska złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	—	—
„ kredytowe	—	—
Londyn	—	—
Marki	—	—
20-to Markówki	—	—
20-to Frankówki	—	—
Włoskie banknoty	—	—
Dukaty	—	—
Węgierskie Losy Premiowe	157	75
Losy tureckie	58	60
Akcye Anglobanku	161	25
„ Unionbanku	301	—
„ Bankverein	265	75
„ Laenderbanku	219	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	301	50
„ „ Południowej	80	25
„ „ Elbethal	263	—
„ „ Nordbahn	3440	—
„ „ Staatsbahn	309	75
„ „ Alpine	151	10
„ Tureckie Tabaczne	134	—
Ruble	127	25

Berlin, 26 lutego 1898.

	Złr.	ct.
Banknoty austryackie	170	15
Krótki Wiedeń	170	10
Banknoty rosyjskie	216	80
Krótka Warszawa	216	40
4½% Listy Polskie	101	—
Renta włoska	94	30
Akcye kredytowe austryackie	228	87
Ruble Ultimo	216	75

Wiedeń, 26 lutego 1898.

	Złr.	ct.
Spirytus gotowy	19	70
Cena nafty	18	—
Pszenica na wiosnę	11	91
Żyto na wiosnę	8	90
Owies na wiosnę	6	89
Kukurudza	5	69

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 26 lutego 1898 r. godz. 1-sza w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	15	127	75
Marki niemieckie	58	60	58	90
Franki papierowe	47	35	47	75
20-to frankówki w złocie	9	51	[illegible]	[illegible]
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	10	100	75
4% „ „ „ „	96	75	97	25
4½% Listy zastawne Banku kraj.	101	—	102	—
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	—	98	—
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	96	90	97	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	98	—	98	75
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	75	98	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	95	75	96	25
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	—	103	—
4½% „ „ „ „	100	—	—	—
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	—	28	—
„ „ Stanisławowa	—	—	—	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „	375	—	379	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	—	—	—	—
Akcye kolei Karola Ludwika	212	75	214	—
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	301	75	304	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Dla palących!

Najlepsza francuska bibułka „LE GRIFFON Patent“

242 6 12

Dla palących!

Księgarnia

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

poleca

dzieła naukowe pedagoga **Reussnera**:

Najlepsza Metoda

najłatwiejsza do bardzo prędkiego a gruntownego nauczenia się **języków obcych bez nauczyciela,** z objaśnieniami **wymowy** i z **kluczem** na końcu każdego dzieła:

„Samouczek“ Polsko-Niemiecki kurs wstępny **(Elementarz)** po 15, 30, 52 ct; kurs I-szy 90 ct., kurs II-gi złr. 2·30, komplet (oba kursa) 3 złr.

„Samouczek“ Polsko-Francuski, kurs I-szy 13 zeszytów, kurs II-gi 24 zeszytów. Gramatyka Polsko-Francuska 10 zeszytów po 22 ct., na zaliczkę wysyła się tylko **20, 10** lub przynajmniej **6** zeszytów.

„Samouczek“ Polsko-Angielski kurs I-szy złr. 1·12, kurs II-gi złr. 1·80, komplet złr. 2·62.

Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskiemi, wydanie II-gie znacznie powiększone, 75 ct.

215 8 13

„Samouki Wielcy Ludzie“ tj. 33 życiorysy najsławniejszych ludzi, z 16 rycinami, złr. 1·20, w oprawie eleganckiej złr. 2·25.

Petöfi Aleksander, król poetów węgierskich, wieszcz nieśmiertelny, bożyszcz narodu madziarskiego, poeta nad poetami. Złr. 1·05, w oprawie eleganckiej złr. 1·80.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

AGENCI

znajdą źródło zarobku w Towarzystwie ubezpieczeń od wypadków. — Zgłoszenia: **A. W.** poste restante **Kraków.** 3/2 2 3

Patenty na wynalazki

63 wyrabia i zużytkowuje 39 52

inż. Kazimierz Ossowski

międzynarod. biuro patentowe

Berlin, W. Potsdamerstrasse 3.



Mauthnera

słynne

nasiona warzywne i kwiatowe

w zamkniętych urzęd. ochronnych paczkach

ze **sądownie** zarejestrowanym

znakiem ochronnym „niedźwiedzia“

znajdują się na

składach komisowych

prawie we wszystkich większych

handlach towarów mieszanych

w Austryi, względnie Galicyi.

W każdej miejscowości oddano tylko jednej firmie komisową sprzedaż 80 najpokupniejszych gatunków nasion jarzyn i kwiatów, zatem ustawiono tylko jednę szafkę.

Za **świeże i prawdziwe** nasiona, pochodzące od firmy **Edmund Manthner** (Budapest, Andrassystrasse Nr. 23), uważać należy **tylko** te, które są w zamkniętych oryginalnych paczkach i mają, jak tu powyższa rycina wskazuje, odbitkę **niedźwiedzia** z r. 1898 i nazwisko **Manthner.**

Zgłoszenia na składy komisowe swych nasion z miejscowości, w których takich składów jeszcze nie ma, przyjmuje. 379 5 24

Naśladownictwo wzbronione.

Za pośrednictwem każdej księgarni nabyć można dziełko radcy sanitarnego Dra Müllera, traktujące o

nadwątlonym systemie nerwowym i płciowym.

Dziełko to, odznaczone nagrodą pieniężną, pojawiło się w 30 wydaniu.

Przesyłka w kopercie za 60 ct. w znaczkach listowych. 210 7 52

Curt Röber, Braunschweig.

ZMIANA LOKALU.

Niżej podana firma przeniosła swój skład z ulicy Floryańskiej Nr. 34 **do domu na rogu ulicy Szpitalnej Nr. 40 (naprzeciw teatru).**

UWAGA. Celem uniknienia nieporozumień zwracamy uwagę P. T. Publiczności, iż skład nasz znajduje się w **Krakowie tylko przy ulicy Szpitalnej pod Nr. 40.**

SINGERA MASZYNY DO SZYCIA

Wystawa Stuttgart 1896 złoty medal.



zajmują bezsprzecznie od chwili wynalezienia maszyn do szycia pierwsze miejsce między temiż. — Odznaczają się one wzorową konstrukcyą, trwałością i znakomitem wykończeniem, oraz niezrównaną szybkością w szyciu, jakoteż nader piękn. ściegiem.

Singera maszyny są nieocenione dla gospodarstwa domowego, oraz niezbędne dla przemysłu.

Na maszynach tych można wykonywać **najozdob. hafty. Nauka haftu maszyn. także bezpłatna.**

Coraz bardziej wzmagający się pokup **Singera maszyn,** oraz najwyższe nagrody, jakiemi te maszyny zostały odznaczone na wszyst. wystawach, świadczą najlepiej o niezrów. dobroci tychże.

Pszeszło 40-letnie istnienie fabryki, oraz wzorowe urządzenie naszych we wszystkich większych miastach istniejących filij, dają najlepszą oraz najpewniejszą gwarancyę co do dobroci tychże maszyn.

Nauki ozdobnego haftu na maszynach u nas nabytych udziela się bezpłatnie.

SINGERA Co. Tow. Akc. (dawniej G. Neidlinger), **Kraków, ul. Szpitalna 40 (naprzeciw teatru).** 203 13 0

Filie: Tarnów, ul. Krakowska 4/5. — Nowy Sącz, ul. Jagiellońska.

Koncesyonowany Zakład Fabryczny Wód Mineralnych Sztucznych

Koncės. Zakład Fabryczny

Wód Mineralnych Sztucznych

i specyalnych lekarskich



w KRAKOWIE, ul. św. Gertrudy Nr. 4.

Wody sztuczne mineralne:

Selterska, używana w katarach oskrzeli i płuc, flaszka 16 ct.
Bilińska, używana w katarach wszelkiego rodzaju, w zaduszce i cierpieniach przewodu pokarmowego, flaszka 15 ct.
Vichy, powszechnie znana i zalecana, flaszka duża 40 ct., mała 25 ct.
Giesshüblerska, czysta szczawa, alkaliczno-sodowa, jako napój zwykły i dyetetyczny, flaszka ½ litrowa 10 ct., ¾ litr. 14 ct.
Kissingen Rakoczy, flaszka 20 ct.
Na wzór wody **Maryenbadzkiej,** flaszka 20 ct.

Wody specyalne lecznicze:

Żelazista (z pyrofosforanem żelazowym), wyborny środek w bezkrwistości i błędnicy, mocniejsza 25 ct., słabsza 22 ct.
Jodowa, przewyższająca wszelkie wody naturalne jod zawierające, flaszka 20 ct.
Litowa, jedyny środek w cierpieniach pęcherza moczowego i artrytyźmie, flasz. 15 ct.
Bromowa, przeciwko słabościom nerwowym, migrenie, histeryi, epilepsyi, bezsenności itp. używana na zlecenie lekarza, mocniejsza 28 ct., słabsza 20 ct.
Hygieniczna, czysta szczawa, jako napój codzienny w braku zdrowej wody, flaszka 10 ct.
Kwaśna Sodowa, na zlecenie lekarza w słabościach żołądka używana, flasz. 15 ct.

Sodowa, za najlepsza w Krakowie przez Towarzystwo Lekarskie uznana.

Przyrządzanie wód wymienionych odbywa się pod kontrolą Komisyi lekarsko-przemysłowej Tow. lekarskiego.

Do nabycia w Krakowie i na prowincyi przeważnie w aptekach.

Zamówienia uskutecznia się bezzwłocznie.

Broszury przesyła się na żądanie franko.

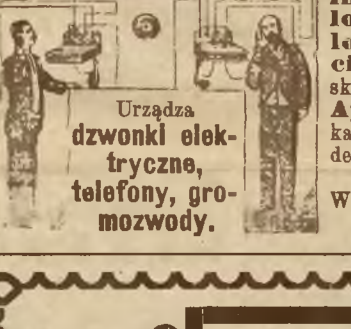
K. Rząca i Chmurski,
właściciele Zakładu.

Według orzeczenia Towarzystwa lekarskiego krakowskiego, wody mineralne sztuczne tego Zakładu odpowiadają swym składem chemicznym w zupełności wodom naturalnym. 50 20 0

K. Zieliński

mechanik i optyk w Krakowie,

Rynek główny, Linia A—B, 39, 66 16 0



Urządza **dzwonki elektryczne, telefony, gromozwody.**

poleca **instrumenty miernicze, lornetki teatralne i polowe, okulary, ewikiery, ciepłomierze** pokojowe, lekarskie i do celów chemicznych. — **Aparaty elektryczne** lekarskie, **baterye** lekarskie z prądem stałym, **barometry, aneroidy** i t. p.

Wszelkie reperacye oraz zamówienia wykonuje bezzwłocznie.



WĘGIEL KAMIENNY i koks

najtańszy i najlepszy, w całych wagonach, sprzedaje Dom komisowy i spedycyjny Menderera w Przemyślu.

258 9 104

MARKI

są w wielkim wyborze, bez austr. 1000 sztuk 30 ct., zwykłe 100.000 sztuk 6 złr. Na składzie są gotowe **koperty z markami każda insza,** bez austr. i prywatnych, 50 szt. 20 ct., 100 szt. 40 ct., 200 szt. 1 złr., 300 szt. 2 złr., 500 szt. 5 złr. 100 marek pozaeuropejskich każda inna 2 złr. Marki pojedynczo od ½ ct. wysyła się do wyboru, za gwar. lub kaucyą od 1 złr. Albumy na marki od 10 ct. do 30 złr. (Kwoty do 5 złr. można przesyłać w markach poczt. nieużywanych). **Kupuje** wszelkie marki używane pojedynczo i na tysiące, oraz albumy z markami. 27 8 0

Bazar marek, Kraków ul. Franciszkańska 1.

Wystawa nieustająca Wyrobów stolarskich, tapicerskich i tokarskich



Związku stolarzy krakowskich przy ul. Floryańskiej Nr. 57,

poleca **wielki wybór mebli własnego wyrobu do salonów, sypialnych i jadalnych pokoi, buduarów, gabinetów, bibliotek itp.**

Podejmuje się wszelkich **urządzeń apartamentów od najwykwintniejszych do zupełnie skromnych umeblowań,** również przyjmuje wszelkie zamówienia i reparacye na roboty stolarskie, tapicerskie i tokarskie.

Największy wybór mebli i garniturów salonowych.

Pokrycia meblowe z fabryk krajowych i zagranicznych. Wszelkie roboty **mebli giętych wyplatanych,** również fabrykacyi tutejszej. Przez powiększenie obecnej Wystawy, składającej się z parteru i pierwszego piętra, mamy duży wybór mebli i umeblowań zupełnie wykończonych, tak, że wszelkie zamówione rzeczy dostarczone być mogą na czas oznaczony.

Zwracamy uwagę Szanownej Publiczności, iż wyrób nasz można nabyć tylko przy ulicy Floryańskiej L. 57, a wszelkie przedmioty gdzieindziej nabywane, a zachwalane jako nasz wyrób, nie mają nic wspólnego z naszemi wyrobami, które nabywać można tylko na wystawie.

Za dokładne wykonanie udziela się gwarancyę. 364 3 8

Ceny nader przystępne.

Ciesząc się dotąd licznemi uznaniami ze strony Szanow. Publiczności, polecamy się i mamy nadzieję, iż nadal P. T. Publiczność poprze nasze usiłowania. **Zarząd.**

MAGAZYN krajowego Towarzystwa handlowego

w Krakowie, Rynek główny Nr. 26, róg ul. Wiślnej,

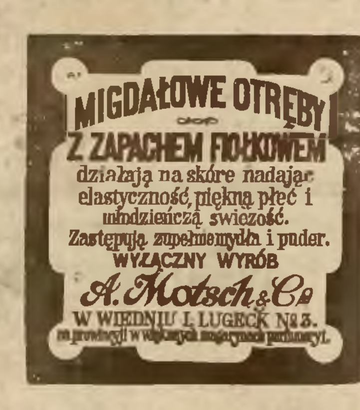
poleca w największym wyborze:

Wszelką bieliznę od najskromniejszej do najwykwintniejszej, bluzki, kostyumy, szlafroki, matinées, suknie, pelerynki jesienne i zimowe, oraz **zarzutki** balowe.
Materyały wełniane na suknie damskie od 39 ct. za łokieć.
Barchany białe od 20 ct. łokieć, kolorowe od 23 ct. za łokieć.
Flanelki bawełniane w najświeższych deseniach.
Kołdry na wacie i wełnie od 5 złr za sztukę, także **koce.**
Kapy na łóżka i serwety, garnitur od 9 złr. (X) 49 23 200
Spinki, szpilki do krawatów, **szelki, chustki jedwabne** na szyję.
Paski damskie, ostatnie nowości, **szale sznelowe i jedwabne.**
Krawaty męskie i damskie, oraz **pierścienie do tychże.**
Płótna własnej produkcyi i z najlepszych fabryk zagranicznych.

Wyprawy ślubne gotowe i na zamówienia.

Ceny zachęcająco niskie.

Towarzystwo przyjmuje: Wpłaty na udziały, od których dywidenda wynosi za 1896 r. 7%, jakoteż zwykłe wkładki oszczędności na 6%.



3 6 45

Dostać można wszędzie.

70 15 36

Sarg's Kalodont

Najlepszy i najtańszy środek do czyszczenia zębów.

ZMIANA LOKALU. 61 47 48

F. EISENBERGER

dawniej **B. Vaternacht** w Krakowie, **obecnie: ul. Floryańska 35.**

Handel Towarów kolonial., Owoców połud., Win krajowych (10 butelek 5 złr.) i zagranicznych. Koniaku francuskiego, Wódek, Likierów, Rumu Jamaiki, Herbat chińskich i rosyjskich karawan. W porze zimowej: Jabłka tyrolskie (5 kilo 1 złr.), Kalafiory, oraz Ogórki kiszone. W porze letniej: Szparagi, Ogórki, Marchewka, Kalarepka. Ziemniaczki i rozmaite Nowalie. Zimową porą: Dziczyzna, jakoto: Sarny, Ryby, Sandacze, węgier. drób, Zające Bażanty, Kuropatwy itp. W sezonie kuracyjnym: Winogrona Vöslauskie (5 kilowy koszyk 2 złr.), Badeń. i Węgier. Piwo i bok w butelkach. Przy większym odbiorze ceny zniżone.

Christofle & Cie.

c. i k. nadworni dostawcy

Wiedeń, I., Opernring 5,

polecają swe

słynne, bardzo piękne i najlepiej posrebrzane wyroby

po oryginalnych cenach fabrycznych:

12 łyżek	16 złr.	50 cnt	
12 widelcy stołowych	16 „	50 „	
12 noży stołowych	17 „	— „	
1 chochlę	6 „	— „	
1 chochlę do mleka	3 „	50 „	
12 łyżeczek do kawy	8 „	50 „	

Do nabycia **w Krakowie** u **A. Blasiona, K. Czaplickiego, W. Głowackiego i Stanisława Przybylskiego.** 60 16 16

Jedzcie na śniadanie na obiad na wieczerzę Quäker Oats



najzdrowszy ameryk. wytwór z mąki owsianej.

Bardzo **pożywny** (16% białka), **tani**; do rosołu i zapraw nie potrzeba tak zwanej przysmażki, bardzo smaczne leguminy; **prędko można przyrządzić.**

Dla dzieci i chorych na żołądek przez lekarzy polecany.

W kartonach po 9 ct., 18 ct., 32 ct. dostać można we wszystkich handlach korzen. i łakoci, oraz w drogueryach.

Quäker Oats sprzedaje się tylko w **oryginalnych kartonach** ze znakiem ochronnym, jak obok. — Nie przyjmować żadnych innych lichych **naśladowań.**

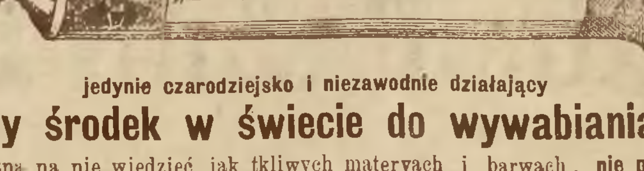
269 22 27

W **Krakowie** sprzedają:
A. Hawełka, Rynek główny,
J. Wenzel, „ „
Szarski i Syn, „ „
E. Klimek, „ „
W. Leśniowski, „ „
J. Kuczmierczyk i Brzeziński, ul. ś. Anny,
J. Wojciechowski, ul. Szewska,
L. Sykutowski, „ „
J. Ekier, ul. Karmelicka,
Józef Pułczyński, ul. Długa,
Związek handlowy Kółek rolniczych,
Józef Landau, Plac Szczepański,
A. Frass, ul. Grodzka,
Henryk Fuglewicz, ul. Floryańska,
F. Eisenberger, „ „
A. Liebeskind, „ „
J. Kempler, ul. Szpitalna,
A. Zegadłowicz, Mały Rynek,
A. Rudziński, „ „
Marya Madejska, „ „
Jakób Süsskind, „ „
Maurycy Finker, Stradom,
M. H. Dallet, „
S. E. Löfler przy moście podgórskim;
w **Podgórzu:** **W. Mikuszewski,**
„ **Jakób Piekło,**
„ **J. Bieńkowski,**
„ **H. Wasserberger;**
w **Myślenicach:** **Kółko Rolnicze,**
w **Tarnowie:** **Tadeusz Scharff,**
w **Oświęcimie:** **Józef Mozer,**
w **Kętach:** **Fox,**
w **Andrychowie:** **J. Schnitzer,**
w **Żywcu:** **H. Paraskiewicz,**
w **Wadowicach:** **K. Homme.**

Skład główny: G. Lazar i M. Czerwiński w Krakowie, ul. Floryańska.

J. G. Lipki c. i k. wyłącz. uprzyw.

pasta do wywabiania plam



jedynie czarodziejsko i niezawodnie działający

najlepszy środek w świecie do wywabiania plam,

którego użyć można na nie wiedzieć jak tkliwych materyach i barwach, **nie potrzebując prać lub trzeć,** i który nie pozostawia żadnego śladu. 245 6 20

Dostać go można wszędzie w słoikach po 20, 30 i 50 ct.

C. i k. uprzyw. właściciele **S. Koráni w Wiedniu, IX/3, Währingerstr. 22.**

Ochronna marka:

Kotwica.

Liniment. Capsici comp.

z apteki Richtera w Pradze,

uznane jako **znakomite uśmierzające nacieranie;** po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego

powszechnie ulubionego środka domowego

należy zawsze żądać tylko **w butelkach oryginalnych** z naszą ochronną marką **„Kotwicą“** z apteki **Richtera** i z przezornością uznawać tylko butelki z tą marką jako **wyrób oryginalny.**

Apteka Richtera pod złotym lwem w Pradze.

41 20 37

Ulica Ferdynanda Nr. 32 vis-a-vis „Platteis.“

W. Staněk'a hurtowny handel herbaty rosyjskiej w Pradze,

Administracya i magazyny ul. Władysława 17.

poleca prawdziwą rosyjską herbatę karawanową z ostatniego zbioru, uznaną za najlepszą.

„Prawdziwy rum Jamaika“ aż do oryginalnych flaszek Kingston.

Pisemne zamówienia załatwia spiesznie i jak najlepiej mój oddzielny oddział wysyłkowy. 64 12 0

Meble bambusowe własnego wyrobu. Wysyłki wyżej 10 złr. w. a. następują opłatnie. Illustrowane cenniki zadarmo i opłatnie.

Artykuły dla potrzeb domowych!

Masę woskową do podłóg, Masę francuską do posadzek, Farby olejne do podłóg, Bursztynową glazurę do podłóg od znanej firmy L. Marx, Gaaden, Farbę bursztynowo-olejno-lakierową firmy O. Fritzego, Hetzendorf, Glazurę spirytus. do podłóg, Lakier bursztynowy czysty bezbarwny, Aparaty do froterowania podłóg, Szczotki do froterowania podłóg, Szczotki do zamiatania, Szczotki do czyszczenia sukien, aksamitów i kapeluszy, Szczotki i pendzle do czyszczenia mebli, Szczotki do czyszczenia obuwia, Szczotki do mycia flaszek i szklanek, Szczotki do czyszczenia szkiełek u lamp, Szczotki do szurowania, Łopatki blaszane do śmieci, Mieszki do samowarów, Trzepaczki trzcinowe, Piórkowce do zmiatania kurzu, Szczotki i aparaty hygieniczne do czyszczenia dywanów, Szczotki do wycierania nóg, Rogóżki kokosowe i żelazne, Chodniki kokos. i ceratowe, Chodniki z Linoleum, Przedściółki z Linoleum i ceratowe, Ceraty na stoły i na meble, Środki do czyszczenia metali, Artykuły do czyszczenia naczyń, sprzętów kuchennych, okien i t. p., Sznury do rolet, Sznury do bielizny, Artykuły do prania, Maszynki do prania blaszane i marmurowe, Wyżymaczki z gumowemi walcami, Wieszadła do wysuszania bielizny, Opal, Feraxolin, Benzolinar, Aphanizon, Korę kwilaja, Mydełka, Amoniak, Korzeń mydlany oraz inne środki do czyszczenia sukien z plam. Farby i krochmal do firanek. Mydło „Maypole“ do farbowania, Farby do farbowania materyj i piór, Farby do potraw i cukrów, Wykluwacze do zębów, Środki do konserwowania i czyszczenia obuwia, Oliwę rzepakową, Świece, Zapałki itp. itp. 399 1 0

POLECAJĄ

REIM i Spółka

Kraków, Rynek 37, linia A-B.

RUTYNOWANEGO

koncypienta

poszukuje Adwokat 408 1 3

Dr. Dziubczyński

w Gorlicach.

NAJLEPSZE HYGIENICZNE

Towary Gumowe

do celów sanitarnych

polecają 401 1 0

Reim i Spółka

w Krakowie, Rynek 37, linia A-B.

Cenniki darmo. — Wysyłka dyskretnie.

Pensyonowany rotmistrz

w średnim wieku, biegły buchalter z egzaminem rachunkowości państwowej, znający się trochę na gospodarstwie wiejskiem i lasowem, władający językiem polskim i niemieckim w słowie i piśmie, poszukuje posady buchaltera, kasyera, rachmistrza, kontrolora i t. p. Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ pod lit. **L. R. 403.** 403 1 3

Drzewka owocowe i szczepy

najszlachetniejsze, małe i duże, **róże, krzewy ozdobne, agrestowe i porzeczkowe, truskawki wielkiego gatunku i maliny,** są z powodu zniesienia ogrodu tanio do sprzedania w Krakowie przy ulicy Wielopole, na **gruntach Librowskie** zwanych — **Wiadomość tamże codziennie po południu.** 405 1 3

Agentów i agencyj

do sprzedaży kawy i towarów kolonial. osobom prywatnym, potrzebuje wielki Dom wysyłkowy. Tylko osoby dobrą opinię mające mogą się ubiegać o to korzystne zajęcie, a zgłoszenia należy przesyłać pod **„Leistungsfähiges Haus W. 969“** postlagernd **Wien,** I., Maximilianstrasse. 396

Wspan. męskie i damskie pierścienie

o pokładzie prawdziwego 14-karatowego złota na srebrze, z c. k. urzędową cechą. — Za trwałość 5-letnie poręczenie.



Nr. 191 z fałszywym brylantem **złr. 2·40.** Nr. 22 z szafirem i im. brylantem **złr. 1·90.**

Nr. 145 z fałszywym brylantem **złr. 1·75.** Nr. 37 z imitowan. turkusem **złr. 1·95.**

Nr. 117 z imitowanym turkusem **złr. 1·75.** Nr. 142 z fałszywym brylantem **złr. 1·75.**

Imitowane brylanty tych pierścieni mają wspaniały ognisty połysk. 395 1 6

Obrączki ślubne

po **złr. 1·20.** Skrawek papieru wystarcza na miarę.

Nabywać można u firmy

Alfred Fischer,

Wiedeń, I., Adlergasse 12.

Wysyłka za zaliczką. Za niestosowne zwraca się pieniądze. Wielki illustr. katalog zadarmo.

L. TOMASZKIEWICZ

KRAKÓW, FLORYAŃSKA L. 13.

MECHANIK i OPTYK

URZĄDZA: DZWONKI ELEKTRYCZ. NE, TELEFONY, GROMOZWODY.

NA SKŁADZIE: WASSERWAGI I TERMOMETRY.

224 7 0

Franc. Cembronowicz,

w Krakowie, Rynek główny Nr. 9,

przyjmuje wszelkie zamówienia na obuwie męskie i damskie, robiąc takowe z dobrego materyału i po cenach zniżonych, począwszy od złr. 3·50 damskie buciki, od złr. 4·50 męskie, a buty od złr. 9 50 i wyżej, stosownie do wymagań, oraz przyjmuje **kalosze do naprawy.** 37 35 0

C. k. Administracya podatków

poszukuje na umieszczenie swych biur począwszy od 1-go lipca 1898 r, **lokalu,** obejmującego przynajmniej 10 pokoi (z tych 2 do 3 obszernych) o przestrzeni około 350 metrów kwadrat., najmniej 16 okien i ile możności jak najwięcej oddzielnych wchodów. 402

Właściciele domów zechcą przedłożyć swe oferty pisemnie lub ustnie w terminie **do 12 marca 1898** c. k. Administracyi podatków w Krakowie.

Wiedeńskie panie zawdzięczają swą piękność



w pierwszej linii używaniu **najprzyjemniejszej, najskuteczniejszej i najsłynniejszej**

Oryginalnej Pasty Pompadour,

wynalezionej przez s. p. Dr. med **A. Rixa.** Ten środek piękności po użyciu go wywołuje **żywy, świeży kolor twarzy, olśniewająco piękną, zmarszczek pozbawioną cerę** nawet do najpóźniejszego wieku, usuwa, za co się ręczy **(i w przeciwnym razie zwraca pieniądze),** piegi, plamy wątrobiane, ślady ospy, **trądziki, czerwoność,** wszelkie nieczystości skóry; używają go już od lat 40 **najdostojniejsze osoby, artyści i t. d.,** jak tego dowodzą świadectwa i podziękowania, które można przeglądać. Dowodem dobroci i nieszkodliwości tego środka piękności jest jego **40-letnie istnienie,** podczas którego pojawiły się i znikły tysiące tego rodzaju środków. Cena słoika na 6 miesięcy złr. 1·50. Słoiki na próbę po 60 ct. 407 1 26

Mleko Pompadour

nadaje skórze natychmiast białość mleka, która nie znika z twarzy nawet po umyciu. Orygin. flakon złr. 1·50. Mydło Pompadour 30 ct. Puder Pompadour różowy, kremowy, biały złr 1·25. Zwrócić się z zaufaniem do **Rix Dr. Wtwe. Söhne (Anton Rix & Bruder),** którzy jedynie wyrabiają prawdziwe wytwory Dra Rixa, w **Wiedniu, Praterstr. 16.** Przy kupnie przyjmować tylko plombowane pakiety. — We **Lwowie** ma **S. Rucker.**

XXIV. Zwyczajne Walne Zgromadzenie

CZŁONKÓW

Towarzystwa Zaliczkowego w Brzesku

Stow. zarejestr. z odpowiedz. nieograniczoną.

odbędzie się we **czwartek dnia 17go marca 1898 roku o godzinie 10ej przed południem** w sali Rady powiatowej w Brzesku, na które Członków Towarzystwa zapraszamy.

PORZĄDEK DZIENNY:

1) Wybór czterech weryfikatorów do zatwierdzenia protokółu.
2) Sprawozdanie Dyrekcyi Towarzystwa z czynności za rok 1897.
3) Sprawozdanie Komisyi kontrolującej i wniosek o udzielenie Dyrekcyi absolutoryum.
4) Rozdział zysku według wniosku Rady nadzorczej (§ 13 statutu).
5) Zatwierdzenie wyboru Dyrekcyi i Zastępcy Dyrektora.
6) Wybór czterech Członków do Rady nadzorczej w miejsce ustępujących.
7) Wnioski Członków (§ 13 statutu lit. f)

W razie braku kompletu do ważności uchwał na pierwszem Zgromadzeniu dnia 17 marca 1898 r., następnie **drugie Zgromadzenie Członków odbędzie się w piątek dnia 18 marca 1898 r.** na mocy § 12 alinea 6 statutu.

Brzesko, dnia 25 lutego 1898 r.

Dyrektor: **R. Niwicki.** Prezes Rady nadzorczej: **Jan Götz.**

Pora wiosenna i letnia 1898.

Prawdziwe berneńskie materye

Odcinek 3·10 mtr. długi, na całkowite ubranie męskie wystarczający, kosztuje tylko	**złr. 2·95, 3·70, 4·80 z dobrej**	**prawdziwej wełny owczej.**
	złr. 6· — z lepszej	
	złr. 7·75 z wybornej	
	złr. 9· — z bardzo wybornej	
	złr. 10·50 z przewybornej	

Odcinek na czarne ubranie salonowe **10 złr.** Materye na zarzutki, pakłaki (lodeny) dla turystów, wyborne czesanki (kamgarny) itd. itd., wysyła po cenach fabrycznych znany ze swej rzetelności i sumienności fabryczny skład sukna

Siegel-Imhof w Bernie (Morawy).

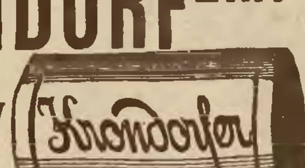
Próbki za darmo i opłatnie. Dostawa ściśle podług obranej próbki poręczona.

Korzyści dla prywatnych odbiorców z zamawiania materyj **wprost** u powyższej firmy na **miejscu fabrycznem** są znaczne. 294 9 60

Celem ochrony

od naśladowań i zafałszowań uprasza się P. T. Odbiorców ażeby wyraźnie

KRONDORFERA żądali, bacząc na etykietę z niebieskim Neptunem jakoteż żeby korek zawierał wypaloną markę



Przedsiębiorstwo zdrojowe Krondorf koło Karlsbadu.

Główny skład krondorfskiej wody szczawowej 34 26 26

Kraków, ulica Poselska, L. 15.

Wynalazek.

Poszukuję spólnika z kapitałem 2—5000 złr. do wynalazku dotąd tylko w jednym kraju patentowanego. Mianowicie jestto przyrząd celnego strzelania z jakiejkolwiek otyłcowej lub karabinkowej broni. Kapitał potrzebny na rozpowszechnienie i opatentowanie tego wynalazku w niektórych obcych państwach. Co się zaś tyczy sprzedaży tego patentu, mogę pp. Kompetentom natychmiast służyć ustnem porozumieniem w domu, pod adresem: **Wojc. Piątek, Podgórze, ul. Kilińskiego 10.** 273 5 5

Piękność niezawodna

otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego J. Wiśniewskiego,** który w przeciągu kilku dni usuwa **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty,** czyniąc płeć piękną, białą.

W Krakowie skład: J. Wiśniewski, Stradom 7, droguerya; **we Lwowie:** Fridrich i Beacock, ul. Hetmańska 4; **w Tarnowie:** Władysław Brach, skład materyałów; **w Bochni:** Jan Michnik, droguerya. — Z powodu licznych podrabiań uprasza się wyraźnie żądać: „Krem Jakóba Wiśniewskiego, magistra farmacyi“. **Słoik 60 centów.** 75 21 0

Młoda panienka z ładnem pismem i praktyką biurową, poszukuje zaraz umieszczenia jako dyetaryuszka adwokacka, korespondentka lub pomocnica buchalteryjna. Łaskawe zgłoszenia pod **W. R. 10.** przyjmuje Administracya „N. Reformy“. 390 2 4

Pomocnik handlowy

znajdzie zaraz posadę w handlu towarów modnych męskich **A. Skórczewskiego i Polakiewicza** w Krakowie. Fachowcy mają pierwszeństwo. 393 2 3

ANASTAZY HOLIK

zegarmistrz

w KRAKOWIE, ul. Szewska l. 2,

poleca:



Skład zegarków kieszonkowych, zegarów pendułowych ściennych i stołowych, z najlepszyh fabryk genewskich i francuskich, **z poręczeniem 3-letniem.** — Dewizki złote, srebrne oraz double męskie i damskie. — **Szkatułki grające** melodye polskie, najstosowniejsze na podarki.

Wszelkie naprawy uskuteczniam z jednorocznem poręczeniem.

Ceny najprzystępniejsze.

Ścisłe dotrzymanie terminu przy powierzeniu roboty. 39 8 0

W niedziele i święta sklep zamknięty.

Nasiona

nawozy sztuczne

Dom rolniczo-produkcyjny

Ernesta Bahlsena w Krakowie.

Biuro pierwsze (nadawcze) ul. Karmelicka 21, Magazyny 23. 304 9 0

Firma kontrolna według normalnej Stacyi Rolniczej w Dublanach i w Wiedniu.

Ważne wiadomości zawiera mój **katalog ogrodniczy i rolniczy,** którego proszę zażądać.

Herbata z Brodów!



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego amatorom tejże poleca **handel**

W. ADAMOWICZA

w Brodach na pograniczu rosyjskiem 21 15 0

1 funt „**Familijnej**“ bardzo dobrej	1.40
1 funt „**Melange de Moskau**“ w oryg. opak., najlepszej	2.50
1 funt „**Imperial**“ cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu	3.50
1 funt **Wysiewków** z najlepszych herbat kwiatowych	1.20
Znakomitej **Kawy „Ceylon“** franco 5 kilo	9.50

Herbata z Brodów!

Herbabnego

podfosforanowy

syróp wapienno-żelazisty.

Ten od 28 lat zawsze z dobrym skutkiem używany, także przez wielu lekarzy jak najlepiej oceniony i polecany **syróp piersiowy**, usuwa **flegmę, uśmierza kaszel, zmniejsza poty, podnieca apetyt, przyspiesza trawienie, wpływa dodatnio na odżywienie, wzmacnia ciało i sił dodaje.** W syropie tym znajdujące się żelazo w formie łatwej do przekształcenia przyczynia się niezmiernie do **tworzenia krwi,** zawarte zaś w nim rozpuszczalne **sole fosforanu wapna** pomagają u słabowitych dzieci **tworzeniu się kości.**



Cena 1 flaszki złr. 1·25, pocztą **20** ct. więcej za opakowanie (**Połówek niema**).

Prosimy żądać zawsze wyraźnie „Herbabnego syropu wapienno-żelazistego“. Jako znak prawdziwości znajduje się na szkle i na kapsli wypisane wypukłemi literami nazwisko **„Herbabny“,** a nadto każda flaszka opatrzona jest **urzędownie protokółowanym znakiem ochronnym takim, jaki się tu obok znajduje.**

Na te znaki prawdziwości prosimy zwracać uwagę.

Główne miejsce wysyłkowe

w Wiedniu, apteka „zur Barmherzigkeit“, VII/1 Kaiserstrasse 73 i 75.

SKŁADY: w KRAKOWIE ma E. Stockmar apt., W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt.; we LWOWIE Z. Rucker apt. pod „srebr. Orłem“, P. Mikolasz apt., J. Wiewiórski apt. i H. Blumenfeld apt.. A. Sklepiński, J. Beiser, C. Krzyżanowski; w BIAŁY J. Kolassa, A. Fuchs i R. Keller; w BORSZCZOWIE M. Niemczewski; w BRZEŻANACH A. Durst apt.; w CZERNIOWCACH J. Mahl apt., Dr. J. Barber, W. v. Alth; w DORNA WATRA F. Fritsch; w DROHOBYCZU G. Kozubowski; w GRÓDKU J. Heschelles; w GURAHUMORA E. Botezat; w HORODENCE M. Axentowicz; w JAROSŁAWIU J. Rohm, L. Grzymała Wisłocki; w JAŚLE R. Palch; w KIMPOLUNG F. Fritsch; w KOŁOMYI J. Sidorowicz, E. Stenzel, K. Br. Witosławski; w KOPYCZYŃCACH M. Reder; w KRYNICY H. Nitribit; w MIELCU A. Pawlikowski; w NIŻANKOWICACH W. Włodzimirski; w PODWOŁOCZYSKACH D. Schneider; w PRZEMYŚLU A. Mańkowski, J. Lepiankiewicz; w PRZEMYŚLANACH E. Baranowski; w RADOWCACH p. Rossigno, A. Decani; w SADOGÓRZE Rubinowicz; w SANOKU F. Giela; w SAMBORZE I. Aleksiewicz; w ŚNIATYNIE F. Niemczewski; w SUCZAWIE E. Botta, J. Schmid; w STANISŁAWOWIE A. Beil, J. Macura, A. Strzemecki; w STOROŻYŃCU H. Füllenbaum; w STRYJU L. Gartner; w TARNOPOLU H. Kahane, M. Krzyżanowski, L. Fleischmann; w TARNOWIE St. Pawłowski; w WILAMOWICACH F. Schneider; w WINNIKACH K. Bauman; w USTRZYKACH J. Riedl; w ŻÓŁKWI A. Dadlec apt. 136 10 14

LIEBIGA Company WYCIĄG MIĘSNY i PEPTON

są niezrównane, **wyciąg** jako pomoc w każdej kuchni, tak największej, jak i najmniejszej, do prędkiego przyrządzenia bulionu i do poprawienia i nadania posilności wszelkim potrawom mięsnym itd — **Pepton,** wyborne, łatwe do strawienia pożywienie dla wątłych, chorych, zwłaszcza dla mających dolegliwości żołądkowe, można znieść nawet wtedy, gdy wszelkie inne pożywienie nie lubuje. — Trzeba się strzedz przed naśladowaniami!

335 1 6

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.